

zgierski miesięcznik społeczno-kulturalny
maj 2020, nr 5/2020 (52) | egzemplarz bezpłatny | ISSN 2450-3770

M O J A . Z g i e r z P R Z E S T R Z E Ń



**WOLONTARIAT
I AKCJE SPOŁECZNE
W ZGIERZU**

**WARTOŚĆ
STYLU ŻYCIA
W BUDOWANIU
ODPORNOŚCI**

**NOWE MIEJSKIE
INWESTYCJE**

**ZGIERZ
W CZASIE ZARAŻY
- DWA OBLICZA
KWARANTANNY**

**CO ZA GOŚĆ
- AGATA PASSENT:
POLKA I EUROPEJKA**

**ZGIERSKIE PLACÓWKI
KULTURY ONLINE**

SPIS TREŚCI

| | |
|--|-----|
| Z życia miasta | 4-5 |
| Lokatorzy już z kluczami. Obok „rośnie” nowy blok | 6 |
| Będzie klimat. Bruk i latarnie na Narutowicza | 6 |
| Zgierska pomoc w czasie epidemii | 7 |
| Oddolnie, aktywnie, skutecznie, czyli o inicjatywach pomocowych na czas epidemii | 8 |
| Dokumenty na rzecz rozwoju miasta | 8 |
| Zapach alkoholu | 9 |
| Matura 2020 i egzaminy ośmioklasistów | 9 |
| Szkoła od Niepokoja | 10 |
| Dyżur wakacyjny w miejskich przedszkolach i oddziałach przedszkolnych | 11 |
| Poznaj swoich radnych | 11 |
| A miasto rośło. . . | 12 |
| Kultura średniowiecza | 13 |
| „Jakość to pewien stopień doskonałości”. | 14 |
| Ludzie mniej się obrażają | 16 |
| Kultura w sieci | 17 |
| Ślady po katastrofie | 18 |
| Ruch na świeżym powietrzu | 19 |
| Dwa oblicza kwarantanny | 20 |
| Szansa dla Wojtki | 21 |
| Pandemia w szkole | 21 |
| Włodzimierz Cieślak. Olimpijczyk ze Zgierza | 22 |
| Wirtualne wycieczki | 23 |
| Nagroda, czy przekupstwo? | 24 |
| Budowanie odporności | 25 |
| Trochę inna Indonezja | 26 |
| Pandemie i frytki | 27 |



6



9



10



16



25

Słowo wstępu



Pandemia obnażyła rzeczywistość, którą może wielu z nas przeczuwało, ale zapewne niewielu zdawało sobie sprawę ze skali katastrofy, która naszym podziemną rzeką płynęła równoległe, acz niewidocznie.

Nie zamierzam tu znęcać się nad chorym systemem służby zdrowia, bo nie kopie się leżącego. Żal tylko ludzi, którzy nie dość, że narażeni są na ryzyko utraty zdrowia, a nawet życia, pracując często w nieludzkich warunkach, bywają szykanowani przez znajomych i sąsiadów, którzy sami boją się zarazy.

Dzieje się – ujmę to eufemistycznie – dość ciekawie również w edukacji, bo oto okazało się, że programy nauczania są tak przeładowane i skomplikowane, że w rzeczywistości online nie radzą sobie z nimi nie tylko uczniowie, ale również sami nauczyciele i rodzice.

Oberwało się przedsiębiorcom, zwłaszcza tym najmniejszym, którzy z dnia na dzień zmuszeni byli odciąć się od swoich źródeł dochodu, czekając na bliżej nieokreślony koniec pandemii. Oberwało się w końcu też pracownikom. Mikroskopijny koronawirus udowodnił, że sytuacja wielu z nas nie różni się od tej z okresu rewolucji przemysłowej. Ludzie latami pracując na śmieciówkach, w jednej chwili potracili nie tylko źródła dochodu, ale też ochronę.

A to, co zadziało się w rodzinach w sensie emocjonalnym, wśród najbliższych, którzy nie wytrzymują napięcia związanego z przebywaniem z sobą 24 godziny na dobę to kolejny duży problem, którego nie da się w jednym zdaniu rozwiązać. Zaznaczę tylko, że terapeutci alarmują, iż ostatnio wzrosło spożycie alkoholu i innych „wzmacniaczy”.

Cytując klasyka, chciałoby się powiedzieć, „Żle się dzieje w Państwie Duńskim”.

Miesięcznik „Zgierz – moja przestrzeń”, ISSN 2450-3770 ukazuje się od października 2015 r.
wydawca: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Mielczarskiego 1, 95-100 Zgierz, tel. 42 714 31 76, mail: mojaprzestrzen@umz.zgierz.pl
Redaktor naczelna: Renata Karolewska
Zespół stałych współpracowników:
Jakub Niedziela, Emilia Antosz, Magdalena Ziemiańska, Krzysztof Głowacki (foto), Joanna Syncerek (grafika)
Projekt graficzny, skład i łamanie: Tomasz Kuc
Druk: SILVERPRINT
Nakład: 3000 sztuk. Egzemplarz bezpłatny

Treści zawarte w niniejszym miesięczniku są chronione prawem autorskim. Wszelkie przedruki całych artykułów lub ich fragmentów możliwe są wyłącznie po uzyskaniu zgody wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w przekazywanych artykułach oraz zmian w tytułach i śródtytułach.
Wydawca ma prawo odmówić zamieszczenia reklam i ogłoszeń, jeśli ich treść lub forma nie jest zgodna z linią programową lub charakterem miesięcznika (art. 36, pkt 4 prawa prasowego). Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam. Wydawca nie identyfikuje się ze wszystkimi poglądami, które wyrażone są w publikowanych tekstach.



Projekt okładki:
Joanna Syncerek

Foto:
Jakub Niedziela

Miasto niecodzienne

W tym miejscu i w tym czasie powinny pojawić się zdjęcia ze Zgierskiej Majówki Biało-Czerwonej, fotografie z koncertów, składania kwiatów czy defilady patriotycznej maszerującej ulicami miasta. Jednak epidemia wyrzuciła nasz świat do góry nogami – wciąż zakazane są zgromadzenia i imprezy. W chwili pisania tego tekstu nie funkcjonują szkoły i przedszkola, ograniczony jest dostęp do urzędów i usług medycznych. Zyjemy w szczególnym okresie i jedną z rzeczy, które możemy robić, jest dokumentowanie czasu epidemii. (jn)



JAKUB NIEDZIELA

Wprowadzenie godzin dla seniorów i ograniczenie liczby osób w sklepie spowodowały, że przed placówkami handlowymi pojawiły się dawno niewidziane kolejki. Zresztą nie tylko przed sklepami, mieszkańcy zmuszeni są „odstać swoje”, także przed bankami i zgierską pocztą



KRZYSZTOF GŁOWACKI

Na początku kwietnia wprowadzono zakaz wstępu do parków. Gdy przepisy złagodzono, zgierzanie mogli obejrzeć wreszcie nowo wybudowane moło (choć jeszcze nie korzystać z niego) oraz pospacerować po ścieżkach wokół stawu. Wszystko z zachowaniem dystansu i w maseczkach...



JAKUB NIEDZIELA

Uczniowie z klas szkolnych musieli przenieść się przed ekrany komputerów. Nie wszyscy posiadali jednak sprzęt do zdalnej edukacji. Miasto Zgierz pozyskało 100 tysięcy złotych dofinansowania na zakup laptopów, routerów i zestawów słuchawek z mikrofonami. Jeszcze przed otrzymaniem wsparcia niezbędne komputery wypożyczane były uczniom i nauczycielom przez miejskie szkoły.



KRZYSZTOF GŁOWACKI

Trwa akcja roznoszenia pakietów dla lokalnej „starszej młodzieży”. Posiadacze Zgierskiej Karty Seniora otrzymali m.in. żele antybakteryjne i maseczki. W kwietniu żołnierze WOT i pracownicy UMZ dostarczyli zgierzanom ponad 53 tysiące bezpłatnych maseczek wielokrotnego użytku. Pakiety sfinansowano z budżetu miasta.

JAKUB NIEDZIELA



Cyklicznie dezynfekowane są przystanki komunikacji miejskiej, pergole śmietnikowe, ławki i skwery. Specjalistyczne ekipy myją powierzchnie, a następnie spryskują je etanolem. Prace wykonywane są także nocami. Tak Zgierz walczy z wirusami.

JAKUB NIEDZIELA



Gdy zamknięto targowisko miejskie, Prezydent Miasta Zgierza wyznaczył blisko trzydzieści nowych miejsc, gdzie pozwolono na handel warzywami i owocami. Lokalnym producentom żywności teren użyczono bezpłatnie, handlujący zostali zobowiązani do przestrzegania zasad sanitarnych obowiązujących w okresie epidemii.

W co się bawić?

Dobra książka rozwija, bawi i uczy. A właśnie taką książkę z wierszami dla dzieci napisała zgierzanka Elżbieta Gorzka-Kmieć. „W co się bawić? Inspiracje do zabawy słowem i kostiumem” to zbiór 18 utworów inspirowanych takim gatunkiem literackim, jak bajka. Jest w nich morał. Bohaterami są zwierzęta uosabiające typy ludzkie. Fabuła jest zabawna i nieskomplikowana. Autorka poprzez swoją twórczość inspirowała dzieci do zabawy w teatr. *W co się bawić? W teatr! W dziecięcy teatr! Dlaczego? Bo jest to jedyny rodzaj twórczej zabawy, która angażuje wszystkie rodzaje wyobraźni: plastyczną, werbalną, muzyczną, ruchową, społeczną* – czytamy we wstępie do książki. Obok każdego wiersza została dołączona ilustracja, wykonana przez Barbarę Wójcik-Wiktorowicz i komentarz, jak w sposób prosty, pomysłowy i tani stworzyć kostium opisywanej postaci. Z tak przygotowanym strojem, dzieci z łatwością wcieli się w bohatera i zainscenizują wiersz. Zabawa gwarantowana na kilka godzin. Autorki książki są znane i cenione w środowisku teatru dziecięcego. Wielokrotnie nagradzane przez m.in. Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministra Edukacji Narodowej. Zgierzanka była również wyróżniona w plebiscyście województwa łódzkiego i zdobyła tytuł „Damy sukcesu”. (ea)



Książkę można kupić w księgarni Pan Tadeusz przy ulicy Długiej 55 lub bezpośrednio od autorki. W tym celu należy skontaktować się z nią przez portal społecznościowy Facebook

Medyku, wymień opony

Wielokrotnie docenione w konkursie o nagrodę im. R. Rembielińskiego przedsiębiorstwo Jaszpol włączyło się we wsparcie służb medycznych zaangażowanych w walkę z koronawirusem. W geście solidarności firma przygotowała dla nich specjalną akcję: wymianę opon z zimowych na letnie za symboliczną złotówkę. Zainteresowani, w trosce o wspólne bezpieczeństwo i oszczędność ich czasu, mogą kontaktować się online: kontakt@jaszpol.pl lub telefonicznie. (rk)

Pomoc dla zwierzaków



Pomagamy zwierzętom, one pomagają nam. Właściciele zwierzaków są bardziej odporni na choroby zakaźne

Dokarmianie przez wolontariuszy współpracujących z miastem, leczenie, poddawanie zabiegom kastracji/sterylizacji – także w okresie epidemii Miasto Zgierz dba o wolno żyjące koty. W ostatnich tygodniach udzielono pomocy weterynaryjnej ponad dwudziestu zwierzakom. Pracownicy UMZ przypominają, że każdy mieszkaniec Zgierza może skorzystać z darmowej sterylizacji (wraz ze znakowaniem) samców psów oraz kotów. Zainteresowani mogą

umówić termin zabiegu telefonicznie (42 716 24 47) w Centrum Weterynaryjnym dr. Szulca.

Również w przypadku zwierząt zabranych ze schroniska w Jasionce, zgierzanie mogą wykonać sterylizację i znakowanie na koszt miasta. W ośrodku czekają na nowych opiekunów: psy, koty, a nawet papużki. Osoby zainteresowane pozyskaniem przyjaciela na całe życie mogą skontaktować się ze schroniskiem w Jasionce (tel. 501 232 300). Pamiętajmy, według naukowców właściciele psów i kotów są bardziej odporni na choroby zakaźne!

Miasto wydało też pokarm (puszki i sucha karma) ponad pięćdziesięciu wolontariuszom dożywającym wolno żyjące koty. Szacuje się, że z tej pomocy korzysta około 650 zwierząt. Stan zadeklarowanych miejsc wykładania pożywienia monitoruje Straż Miejska. Przy okazji przypominamy, każdy przypadek zauważenia zwierzęcia bezdomnego, potrzebującego pomocy czy stwarzającego zagrożenie należy zgłosić miejskim strażnikom – tel. 986 lub 42 716 44 58. (jn)

Ulgi ustalone online

Niecodzienny przebieg miała ostatnia sesja rady miasta. 30 kwietnia radni i władze Zgierza spotkali się online, by na wniosek prezydenta miasta uchwalić kolejne ulgi dla przedsiębiorców. Zdecydowano, że właściciele firm i organizacje pozarządowe, których działalność odbywa się w lokalach wynajętych od

miasta, są zwolnieni z czynszu najmu za okres od 1 kwietnia do końca maja. Warunkiem odstąpienia miasta od dochodzenia należności jest niezaleganie z opłatami czynszowymi w dniu 31 grudnia 2019 roku. Wcześniej, przypomnijmy, uchwalona została ulga w podatku od nieruchomości dla przedsiębiorców. (rk)

Częściowo ruszył handel na targowisku

Targowisko przy Aleksandrowskiej zostało otwarte dla handlu rolniczego i sadowniczego. Zakupy w reżimie sanitarnym można robić we wtorki i piątki w godzinach 8.00-16.00 oraz w soboty od 8.00 do 13.00. Sprzedawcy mogą rozkładać stoiska wyłącznie w wyznaczonych miejscach; bezwzględnie muszą posiadać maseczki

ochronne, rękawiczki jednorazowe, płyny do dezynfekcji rąk zarówno dla siebie, jak i kupujących. Zostali również zobowiązani do odpowiedniego wygrodenienia stoisk tak, by uniemożliwić kupującym dotykaniu towaru. Pełny wykaz nowych zasad handlu na targowisku dostępny jest na stronach internetowych miasta. (rk)

Pieniądze dla CKD

Centrum Kultury Dziecka zostało beneficjentem środków krajowych z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jednostka uzyskała ponad 20 tysięcy złotych na zakup wyposażenia. Środki zostaną wydane między innymi na nowe nagłośnienie, składane stoły na warsztaty kulinarne i imprezy urodzinowe, drobne wyposażenie pracowni muzycznej, ceramicznej i stolarskiej oraz sprzęt multimedialny do zajęć z maluchami. Informacja cieszy tym bardziej dlatego, że po rozstrzygnięciu okazało się, że CKD zabrakło 1 punktu do



CKD ledwo pozyskało środki na wyposażenie, już złożyło wniosek z kolejnym projektem

uzyskania wsparcia. Odwołanie okazało się skuteczne, z czego na pewno skorzystają zgierskie dzieci i ich opiekunowie. (rk)

Obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka tylko online

Tegoroczne obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka na sto procent będą inne niż wszystkie. 1 czerwca 2020 dzieci nie spotkają się w parku lub zgierskich placówkach kultury, a...przed ekranami komputerów i tabletów. Organizator corocznej zabawy miejskiej – Centrum Kultury Dziecka proponuje spotkanie na Facebooku, gdzie 1 czerwca odbędzie się konkurs piosenek dla najmłodszych. Tego dnia odbędzie się również ulubione Bajkobranie online. Premiera spektaklu Teatru TAK wraz z programem muzycznym nagrany specjalnie dla zgierskich dzieciaków odbędzie się o godzinie 17.00.

Zaplanowano też konkurs dla spostrzegawczych „Gdzie jest jeź?” (25–31 maja) – ze słodkimi nagrodami.

Nie wiadomo natomiast, co będzie z corocznym konkursem Mały/Mała Prezydent



Tegoroczne święto będzie miało inne obchody niż zwykle

Miasta Zgierza. Najprawdopodobniej, o ile sytuacja epidemiologiczna na to pozwoli, zostanie ogłoszony jesienią. Finał konkursu i przejęcie kluczy do miasta planowane na mikolajki. A jak będzie – czas pokaże. (rk)

#KulturaZgierz

Konkurs na inicjatywy kulturalne i kulturotwórcze „HASZTAG KulturaZgierz” to odpowiedź na konieczność rezygnacji z ogłoszonego przed epidemią konkursu „Kultura na ulice”. Celem przedsięwzięcia jest inspirowanie członków społeczności lokalnej do osobistego zaangażowania się w kreowanie życia

kulturalnego swojego otoczenia w okresie epidemii koronawirusa.

Pomysłodawcy mogą składać swoje projekty aktywności, które będą realizowane w okresie od 15 czerwca do 30 września 2020 roku wyłącznie w Internecie (strona i media społecznościowe Centrum Kultury Dziecka). Maksymalny koszt jednego projektu to 5000 zł brutto. Więcej informacji na temat warunków można uzyskać w CKD. (rk)

Napisz limeryk

Miejski Ośrodek Kultury w Zgierzu zaprasza młodzież szkół średnich i dorosłych do udziału w konkursie online „Radosny limeryk postepidemiczny”. Uczestnik może zgłosić maksymalnie 3 limeryki własnego autorstwa napisane w języku polskim. Nagrodzone utwory zostaną opublikowane na facebookowym profilu Miejskiego Ośrodka Kultury, na stronie www.mokzgierz.pl oraz w jednym z najbliższych wydań miesięcznika „Zgierz – moja przestrzeń”.

Utwory należy przysłać pod adres mailowy mokzgierz@interia.pl do 20 maja 2020 roku.

Regulamin konkursu dostępny jest na stronie www.mokzgierz.pl. (rk)



Autobusy miejskie po staremu

Kolejna zmiana w życiu miasta – od 4 maja wszystkie linie komunikacji miejskiej wróciły do swojego normalnego planu. Od poniedziałku wprowadzony został zwykły rozkład jazdy kursowania autobusów. Wciąż jednak

obowiązuje zasada zachowania odległości oraz liczby osób, które mogą jednocześnie przebywać w pojazdach. Zmiany obowiązywały od poniedziałku 30 marca i dotyczyły tras na liniach nr 1, 3, 4, 5 i 8. (rk)

Symboliczna Majówka, symboliczne Święto Miasta

Złożenie kwiatów pod tablicą umieszczoną na Urzędzie Miasta Zgierza, quiz internetowy przygotowany przez harcerzy, flagi biało-czerwone wywieszane przez mieszkańców – tegoroczna Zgierska Majówka miała

symboliczny charakter. Hołd twórcom Konstytucji 3 Maja oddały władze Zgierza oraz przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych. Charakterystyczne, że nie ustalono jednej godziny uroczystości, aby nie tworzyć zgromadzeń. Zaplanowany na Majówkę koncert Michała Bajora przeniesiono na listopad.

Wiadomo już, że nie odbędzie się Święto Miasta Zgierza w kształcie znanym z lat poprzednich, zakładającym organizację imprezy w plenerze parku miejskiego. Trwają rozmowy z artystami o przeniesieniu występów na dalsze terminy. Nie odbędzie się też Miejski Dzień Dziecka. Szczegółowe informacje na temat wydarzeń kulturalnych publikowane będą w mediach społecznościowych oraz na stronie internetowej Miasta Zgierz. (jn)

Prezydent odpowiada video

Wtorki to w urzędzie miasta dzień spotkań mieszkańców z prezydentem i radnymi. Pandemia koronawirusa sprawiła, że spotkania te stały się niemożliwe. Prezydent miasta przyjął zatem inną formę kontaktu ze zgierzanami. Od połowy kwietnia Przemysław Stanisławski odpowiada zgierzanom w formie video, a nagrania emitowane są w Internecie: na stronie www.miasto.zgierz.pl i w mediach społecznościowych. Pytania od mieszkańców płyną bez przerwy. Przez cały tydzień urzędnicy przyjmują je w formie elektronicznej, a udzielane odpowiedzi dotyczą, oczywiście, tylko tych spraw, które nie mają indywidualnego charakteru. Pytania przyjmowane są pod adresem: pytania2020@umz.zgierz.pl. (rk)



Premiery nagrań z Przemysławem Stanisławskim są publikowane w każdy wtorek w godzinach popołudniowo-wieczornych



Złożenie hołdu twórcom Konstytucji 3 Maja

Lokatorzy już z kluczami.

Obok „rośnie” nowy blok



KRZYSZTOF GŁOWACKI

Uroczystość przecięcia wstęgi. Pod koniec kwietnia wydano lokatorom pierwsze klucze do bloku MPGM przy ul. Staffa

Długo trwało, ale się udało. Pod koniec kwietnia rozpoczęto wydawanie kluczy lokatorom bloku przy ulicy Staffa 26a. Czterokondygnacyjny budynek posiada trzydzieści dwa mieszkania, od 44 do 60 metrów kwadratowych. Przekazanie bloku mieszkańcom zapowiadaliśmy już w numerze marcowym, niestety problemy związane

z epidemią przesunęły ostateczny termin odbioru o kilka tygodni. Koronawirus miał też wpływ na uroczystość „otwarcia” budynku. Aby nie organizować niebezpiecznych dla zdrowia zgromadzeń, do symbolicznego przecięcia wstęgi zaproszono dwie rodziny lokatorów. W wydarzeniu wzięli udział również przedstawiciele władz miasta, firmy budującej blok oraz Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej.

To kolejna inwestycja MPGM. Budynek powstał w ramach programu „Moje M – krok po kroku”. Oferta skierowana była do mieszkańców już korzystających z zasobu komunalnego i regularnie opłacających czynsz, ewentualnie oczekujących na mieszkanie komunalne. Zgierzanie będą spłacać wartość mieszkań w comiesięcznym czynszu, dzięki czemu po latach staną się właścicielami lokali. Dlatego przy rozpatrywaniu wniosków istotne były udokumentowane dochody, które z jednej strony umożliwią mieszkańcom utrzymanie lokalu, z drugiej nie dawały szans na zakup mieszkania na wolnym rynku. Wcześniej w ramach programu „Moje M – krok po kroku” wybudowano i zasiedlono budynki przy ulicy Długiej

i ulicy Plater. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej zapowiada, że w drugiej połowie 2020 roku ogłoszony zostanie kolejny nabór – trwa przygotowywanie dokumentacji związanej z budową nowego bloku przy ulicy Staffa. Dwudziestolokalowy budynek sąsiadować będzie z domem oddanym teraz do użytku.

Tymczasem po drugiej stronie Szkoły Podstawowej nr 12 „rośnie” kolejny blok. To inwestycja mieszkaniowa Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Przy ulicy Boya-Żeleńskiego trwa budowa dwóch bloków pięciokondygnacyjnych z windami (łącznie 57 mieszkań). Dodatkowo wzniesione zostaną tam cztery lokale usługowe. Postawiono już fundamenty, ściany parteru jednego z budynków oraz konstrukcję części usługowej. Zasiedlenie zaplanowano na lata 2021-2022. Warunkiem otrzymania kluczy do lokalu będzie wykup udziału w spółce oraz wpłata kaucji bezpośrednio przed podpisaniem umowy najmu. Planowany termin zasiedlenia budynku nr 1 to II kwartał przyszłego roku, budynku nr 2 to II kwartał 2022 roku. Na stronie www.tbs.zgierz.pl zainteresowani znajdą szczegóły. (jn)

Będzie klimat.

Bruk i latarnie na Narutowicza

Rozpoczęła się modernizacja kolejnej części ulicy Narutowicza (odcinek od ul. Długiej do ul. 3 Maja). Prace wykonywane są zgodnie z wytycznymi Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, rewitalizowana część przypominać będzie klimatem Miasto Tkaczy usytuowane po drugiej stronie ulicy Długiej. Asfalt zastąpiony zostanie kostką brukową, a drogę rozświetlą stylizowane latarnie (w tym przypadku wykorzystujące technologię LED, a nie gazowe). Dodatkowo na modernizowanym odcinku pojawiają się płyty granitowe dla rowerzystów, nowy chodnik z kostki brukowej, zjazdy i krawężniki, a także elementy małej architektury zgodne ze wskazówkami konserwatora. Prace na ulicy Narutowicza powinny zakończyć się w pierwszej połowie roku.

„Wykonanie modernizacji ulicy Narutowicza w Zgierzu jest realizowane w ramach projektu „Szlakiem architektury włókienniczej – rewitalizacja Miasta Zgierza w celu rozwoju produktu turystycznego oraz rewitalizacji zdegradowanych terenów na

obszarze ŁOM” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014-2020”.

Nowe parkingi

Parkingów nigdy za wiele. W ramach projektu „Poprawa jakości, funkcjonowania i rozwój oferty systemu transportowego na terenie Gminy Miasto Zgierz (2018-2020)” wybudowano w naszym mieście nowe miejsca postojowe. Prace wykonano przy obiektach MOSiR (ul. 1 Maja/ul. Orla) – parking „bike&ride”/”park&ride” z kostki betonowej z szesnastoma prostopadłymi miejscami postojowymi, dwoma dla osób niepełnosprawnych oraz czternastoma dla rowerów. W sąsiedztwie ulicy Lipowej (przy pierwszym zgierskim przystanku tramwajowym za Helenówkiem) powstał parking „bike&ride”/”park&ride” z dziesięcioma miejscami postojowymi oraz jednym dla osób niepełnosprawnych (plus dziesięć miejsc dla



Trwa rewitalizacja centrum Zgierza. Remont ul. Narutowicza

rowerów). Miejsca postojowe powstały też przy ulicy Łódzkiej na tzw. Starym Kuraku. Stworzono tam dwadzieścia pięć miejsc oraz jedno dla osób niepełnosprawnych. Inwestycje uzupełnione zostaną o ławki, kosze na śmieci, biletomaty, a w niektórych przypadkach o stacje naprawy rowerów.

Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz z budżetu państwa w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014-2020. (jn)

Zgierska pomoc w czasie epidemii

Pandemia koronawirusa z jednej strony pociągnęła za sobą wiele problemów, z drugiej ujawniła, jak skutecznie potrafimy jednoczyć się w ich obliczu. W gruncie rzeczy nie chodzi przecież o zachowanie dystansu społecznego, a o społeczną solidarność z zachowaniem bezpiecznej odległości. Zgierskie instytucje, przedsiębiorcy i wolontariusze łączą siły, by wspomóc zarówno medyków, jak i mieszkańców miasta.

KINGA LEWANDOWSKA



Nie jest tajemnicą, że zaopatrzenie dla personelu medycznego w środki ochrony osobistej jest mniejsze, niż realne zapotrzebowanie. Szpitalne zasoby uzupełniły już samorządy i również przedsiębiorcy z całego województwa. Swoją cegiełkę w budowie zaple-

cza w postaci maseczek dla zgierskich placówek medycznych, służb mundurowych oraz ośrodków pomocy społecznej dołożyły wspólnie z miastem ILS Agencja Tłumaczeń i Hutchinson Institute z Łodzi. Ogromnym wsparciem dla medyków okazały się działania lokalnej grupy Widzialna Ręka-Zgierz. Pomoc organizowana jest z darów przekazywanych przez indywidualne osoby lub zgierskie firmy (m.in. klinikę medycyny estetycznej Sacura Clinic, księgarnię Z Prawdziwego Zdarzenia, sklep Lider Polska), a także w formie zakupów finansowanych dzięki zbiórce pieniędzy. – *Wśród przekazanych rzeczy było: około 3 tysięcy uszytych maseczek, 1500 czepków typu kaptur, kilkadziesiąt przyłbic, gogli, okularów ochronnych oraz 60 litrów płynu do dezynfekcji. Wszystko to trafia bezpośrednio do rąk lekarzy, ratowników medycznych, pielęgniarek. Dowiadujemy się, co jest w danej chwili najbardziej potrzebne i to kupujemy* – podsumowuje Tomasz Miśkiewicz, założyciel grupy, za którą w ostatnich tygodniach stanęły również takie osobistości, jak aktor Artur Barciś oraz wokalista zespołu Ira, Artur Gadowski. Pieniądze zebrane dzięki licytacji przedmiotów przekazanych przez artystów przeznaczone zostały na poprawę komfortu pracy zgierskich lekarzy. Oprócz artykułów ochrony indywidualnej, zgodnie z sugestiami, zapewniono im także zapas wody mineralnej, kawy oraz mleka.

Pomoc idzie także od lokalnej gastronomii. – *Raz w tygodniu przygotowujemy posiłki dla stacji dializ zgierskiego szpitala. Na święta przygotowaliśmy posiłki ratownikom medycznym mieszkającym w hostelu FOLKier* – relacjonuje Dymitr Janicki, menadżer restauracji Para z Gara. W ramach akcji #WzywamyPosiłki ciepłe potrawy przyrządziły również: Fabryka Pizzy, Bar



W pomoc potrzebującym włączyli się między innymi harcerze

U Borówy oraz Lemoniada. Słodkie wsparcie dla ratowników, lekarzy i pracowników SANEPID-u zapewniła natomiast cukiernia Szarlotka, dostarczając w sumie ponad tysiąc wu-zetek.

Rzeczywistość nie zmieniła się jednak wyjątkowo dla pracowników ochrony zdrowia. W grupie podwyższonego ryzyka ciężkim rozwojem choroby COVID-19 znajdują się seniorzy. Pomoc dla nich zorganizował między innymi Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, który dzięki współpracy z Ochotniczą Strażą Pożarną w Zgierzu dostarcza zakupy do ich domów. W trosce o mieszkańców Ośrodek Wspierania Rodziny uruchomił możliwość bezpłatnej zdalnej konsultacji psychologicznej. Nad potrzebującymi czuwają także harcerze z Hufca Zgierz – samodzielnie uszyli maseczki i przekazali je między innymi kierowcom autobusów Miejskich Usług Komunikacyjnych oraz pracownikom socjalnym, którzy rozdysponowali je wśród rodzin objętych wsparciem i asystentom rodzin. Maseczki trafiły również do osób niepełnosprawnych. Hufiec udostępnił także sprzęt, który posiada. – *Przekazaliśmy*

do dyspozycji partnerów publicznych elementy wyposażenia polowego oraz medycznego, zadeklarowaliśmy gotowość do pełnego użyczenia sprzętu polowego: namiotów, łóżek, materaców, koców, ławek i stolików polowych – informuje phm. Tomasz Dziadak. Druhowie i drużyny aktywnie prowadzą też codzienną pomoc sąsiedzką, udzielając korepetycji swoim wychowankom, a dla najmłodszych organizują „bajkobrania”, czyli czytanie bajek za pośrednictwem portali społecznościowych. W walkę z koronawirusem zaangażowani są również żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej. Ich działania mają charakter przeciwkryzysowy – wspomagają służby policyjne, patrolując ulice, a także nadzorują osoby przebywające w kwarantannie. Dzięki wsparciu „terytorialsów” możliwe było rozdysponowanie maseczek zakupionych dla zgierzan przez władze miasta. W ramach zwiększenia bezpieczeństwa w przestrzeni publicznej przeprowadzane są dezynfekcje w miejscach (na przykład na przystankach autobusowych), w których mieszkańcy mogliby być najbardziej narażeni na kontakt z patogenem. ●

Oddolnie, aktywnie, skutecznie, czyli o inicjatywach pomocowych na czas epidemii

Ich oczy i uszy są stale otwarte. Wypatrują miejsc, do których trzeba dotrzeć z pomocą. Ich działania kierowane są w stronę szpitali, ale także osób będących w potrzebie, np. podczas obowiązkowej kwarantanny. W mieście i gminie od początku panowania epidemii powstało kilka grup, ale też uaktywniło się wiele indywidualnych osób gotowych nieść pomoc.

W mieście „Widzialna ręka – Zgierz”, w gminie „Po prostu pomagajmy” – to dwie najbardziej rozpoznawalne grupy na Facebooku, do których przynależy 3000 osób. Ich działalność nakierowana jest na przedsięwzięcia duże i małe. Z jednej strony udaje im się zbierać fundusze na podstawowe środki ochrony osobistej dla szpitali, a z drugiej dostrzegają potrzeby osób z sąsiedztwa, które nie mogą wyjść z psem, do sklepu, czy na przykład nie radzą sobie z edukacją swoich dzieci.

Na stronach tych grup można zaoferować pomoc lub o nią poprosić. Wymiana informacji, relacja z poczynionych działań, zewsząd płynące podziękowania i słowa wdzięczności – to główne treści, które pojawiają się każdego dnia. Wystarczy słowo i od razu jest reakcja członków grupy. Przykładem była prośba Tomasza Miśkiewicza (głównego koordynatora grupy) o wpłaty w serwisie Zrzutka.pl, których celem był zakup materiałów do szycia maseczek. Zbiórka osiągnęła poziom prawie 2000 procent zakładanego celu, dzięki czemu fundusze z nadwyżki można było przeznaczyć na



Artur Barciś wspiera zgierską Widzialną Rękę - jego książka i obraz zostały wystawione na licytację, a dochód zasilił zbiórkę grupy

zakup wielu innych materiałów czy produktów spożywczych, jak woda mineralna i kawa dla medyków. Zbiórka trwa. Środki stale są rozliczane przed członkami grupy w postaci raportu z zakupów wraz z załączonymi paragonami.

Działalność tych grup pomocowych jest inspiracją dla innych, które na co dzień zajmują się zupełnie inną działalnością, jednak podczas epidemii koronawirusa

przekierowują swoją energię i siłę na to, by pomagać w walce ze społecznymi skutkami patogenu. Przykładami takich grup są między innymi zgierscy kibice Widzewa oraz motocykliści z grupy APC Moto-Pasja, którzy zorganizowali kilka zbiórek potrzebnych szpitalowi środków, takich jak płyny do dezynfekcji, chusteczki, maseczki, ręczniki papierowe, rękawiczki, ochraniacze na buty, woda mineralna czy posiłki.

Warto wspomnieć o inicjatywie stażystek ze zgierskiego szpitala, które na portalu społecznościowym zorganizowały akcję „Słodki jeżu, pomoc w Zgierzu”, dzięki której cały czas zbierają wszystko, co niezbędne zgierskim lekarzom. Chciały w ten sposób podziękować i pomóc swoim opiekunom i nauczycielom praktyk medycznych.

Wszystkie te inicjatywy w pewien sposób się ząbiają. Jedne grupy odpowiadają na apele innych, dzięki czemu pomoc płynie zewsząd, nieprzerwanie od prawie dwóch miesięcy. Mimo upływającego aktywnie spędzanego czasu liderzy grup nie odczuwają zmęczenia. – *Chyba bardziej odczuwam zmęczenie wtedy, gdy chwilowo nikt ode mnie niczego nie potrzebuje. Wtedy czuję niedosyt i szukam potrzebujących sam, zanim oni nas znajdą. Albo szukam ludzi chcących nam pomóc – tak było z Arturem Barciśem czy Arturem Gadowskim, którzy wsparli zgierską Widzialną Rękę. W obecnych czasach chyba najbardziej męcząca jest bierność. Staram się do niej nie dopuszczać* – podsumowuje z kolei Tomasz Miśkiewicz. (mz)

O tym się mówi

Dokumenty na rzecz rozwoju miasta

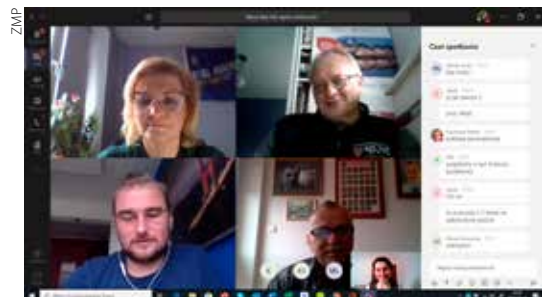
Zgierz jest na progu pozyskania dużych pieniędzy na rozwój miasta. Znaleźliśmy się bowiem w drugim etapie walki o wsparcie finansowe z Funduszy Norweskich. Dzięki tym środkom zewnętrznym już teraz trwa przygotowanie dwóch ważnych dokumentów, które z jednej strony pozwolą na szeroką diagnozę obecnej sytuacji miasta, wyznaczą możliwe ścieżki rozwoju, ale z drugiej dadzą podstawę do pozyskania dużych sum na realizację założeń. Konkurencja jest ogromna i nie ma stuprocentowej pewności, że pieniądze będą, ale jest o co walczyć – z takiego założenia wyszły władze miasta oraz realizatorzy projektu. W związku z tym Prezydent Miasta Zgierza powołał specjalny zespół, którego członkowie przygotowują Plan Rozwoju Lokalnego i Plan Rozwoju Instytucjonalnego. Sytuacja

jest o tyle wyjątkowa, że zespół zyskał merytoryczne wsparcie ekspertów ze Związku Miast Polskich.

Do tej pory udało się zakończyć diagnozę sytuacji lokalnej. Owocem tej pracy jest drzewo problemów powstałe na podstawie między innymi pozyskanych danych statystycznych, rozmów z interesariuszami, ankiet z młodzieżą, grup focusowych lokalnych liderów, ankiet przedsiębiorców.

Kolejnym krokiem jest zbudowanie drzewa problemów instytucjonalnych oraz identyfikacja potencjałów rozwojowych miasta.

Projekt ma wieloaspektowy i kompleksowy wymiar. W jego realizację zaangażowane zostały różne grupy tzw. interesariuszy, czyli osób, instytucji lub jednostek reprezentujących różne obszary życia miasta oraz różne interesy.



Konsultacje i warsztaty przedstawicieli Zgierza oraz ekspertów ze Związku Miast Polskich odbywają się w różnych składach osobowych i mają z konieczności formę videokonferencji

Do trzeciego etapu przejdzie jedynie około 15 z 54 polskich miast, które znalazły się „w puli” drugiego etapu. Jeśli udałoby się osiągnąć cel, Zgierz zyskałby dofinansowanie w wysokości do 10 milionów euro (w zależności od wykazanych potrzeb). Ostatecznie celem projektu jest podniesienie jakości życia mieszkańców i przyczynienie się do tego, że stanie się bardziej przyjazny dla życia, pracy i spędzania wolnego czasu. (rk)

Zapach alkoholu

Wśród dowcipów inspirowanych koronawirusem pojawiły się też żarty z alkoholem w roli głównej. To hasła typu „najlepsze zabezpieczenie przed wirusem” ilustrowane butelką wódki czy zdjęcia typowego pana Janusza cieszącego się, że wkrótce zacznie się „odkazać”. Tymczasem picie alkoholu w czasie epidemii to temat poważny. Dla wielu łyk „czegoś mocniejszego” to jedyny sposób na rozładowanie stresu. W trudnej sytuacji znalazły się osoby już uzależnione, którym epidemia zakłóciła proces terapii. Do tego rzecz, na którą nie pijący rzadko zwracają uwagę – unoszący się w powietrzu zapach alkoholu będącego składnikiem środków odkażających. „Dużo osób popłynęło” – przyznaje przedstawiciel zgierskiego Stowarzyszenia Abstynenckiego Klub „STOP”.

Epidemia uniemożliwiła organizację mityngów i terapii grupowych, terapię indywidualną ograniczono do rozmów telefonicznych ze specjalistami od uzależnień. W związku z łagodzeniem przepisów sytuacja może się jednak poprawić. Od 11 maja w Stowarzyszeniu Abstynenckim – Klub „STOP” (ulica 3 Maja 69a, tel. 716 67 93) mają zostać wznowione spotkania z terapeutami. Na początku indywidualne, z zachowaniem zasad bezpieczeństwa. W drugiej połowie miesiąca zbierze się też, po wymuszonej epidemią przerwie, Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Standardowo zaproszone będą zgłoszone wcześniej osoby mające problem z piciem, wspólnie przedyskutowany zostanie sposób udzielenia im pomocy. Specjaliści z MKRPA przez marzec i kwiecień pełnili dyżury telefoniczne (42 714 31 75 w godz. 16.15-18.00). Także w maju z porad mogą



skorzystać osoby nadużywające alkoholu, ale też, a może przede wszystkim, członkowie rodzin dotkniętych tym problemem.

Miasto Zgierz w marcu przygotowało informację, gdzie szukać wsparcia psychologicznego. Jednym ze wskazanych kontaktów jest psycholog Nina Kalista, na co dzień pracująca w Fundacji „Arka”. – *Niestety, wraz z epidemią pojawiło się wiele czynników, które*

sprzyjają uzależnieniom – wyjaśnia specjalistka. – Martwimy się co z pracą, z dochodami, rodzi to lęk przed przyszłością. Do tego ograniczenie wychodzenia z domu rodzi konflikty między ludźmi żyjącymi w jednej przestrzeni. Takich sytuacji jest dużo, ludzie się boją i chcą walczyć z lękiem, a alkohol jest naszym kulturowym środkiem psychoaktywnym.

Co doświadczona psycholog może poradzić szukającym pomocy? Między innymi zrozumienie, że nie należy wstydzić się emocji, są one informacją, że w naszym życiu dzieje się coś niepokojącego. Dobrze jest znaleźć czynność, która pozwoli rozładować nam napięcie bez sięgania po kieliszek. Bo najważniejsze pytanie brzmi: czy alkohol rzeczywiście nam pomaga? Czy następnego dnia mamy energię do przezwyciężania trudności? Czy dzięki picu któryś z problemów został rozwiązany? (jn)

O tym się mówi

Matura 2020 i egzaminy ośmioklasistów

Ten rok z pewnością zapamiętają uczniowie, nauczyciele i dyrektorzy placówek edukacyjnych. Z powodu wprowadzenia stanu epidemiologicznego w Polsce zamknięto szkoły i wprowadzono nauczanie zdalne. W wielkim stresie pozostawali maturzyści i ósmoklasiści, którzy bardzo długo nie wiedzieli, czy egzaminy w ogóle się odbędą. A jeśli tak, to w jakiej formie. Dopiero pod koniec kwietnia Ministerstwo Edukacji Narodowej wydało komunikat w sprawie harmonogramu przeprowadzenia egzaminów. Dziś wiadomo, że matura 2020 będzie wyglądała zupełnie inaczej niż dotychczas. Tegoroczny egzamin dojrzałości nie odbędzie się w maju, ale miesiąc później. 8 czerwca maturzyści przystąpią do pisemnego egzaminu



Tegorocznym maturom nie będą towarzyszyły kwitnące kasztany, a i wakacje maturzysty i ósmoklasiści będą mieli krótsze

z języka polskiego, a w kolejnych dniach z matematyki, języków obcych i pozostałych przedmiotów. Matura potrwa do 29 czerwca i będzie miała tylko formę pisemną. W tym roku zrezygnowano z egzaminów ustnych. Wyniki zostaną ogłoszone do 11 sierpnia. Do egzaminów w nowym terminie przystępują również ósmoklasiści. Te odbędą się w dniach 16 – 18 czerwca. Pierwszego dnia będzie sprawdzana wiedza z języka polskiego, drugiego z matematyki, a trzeciego z języka obcego. Ogłoszenie wyników nastąpi do 31 lipca. W momencie zamknięcia numeru jeszcze nie wiadomo było, w jakim rygorze sanitarnym będą odbywały się egzaminy. Wytyczne z pewnością już wkrótce przekaze Centralna Komisja Egzaminacyjna. (ea)

Szkoła od Niepokoja

Jest w Zgierzu szkoła, która jako jedyna od ponad stu lat nie zmieniła swojego miejsca. Mieści się przy dzisiejszej ulicy Łódzkiej. I choć budynek placówki dziś niczym szczególnym się nie wyróżnia, to przed laty była to jedna z najbardziej charakterystycznych budowli w mieście. Chodzi o Szkołę Podstawową nr 4.

MACIEJ RUBACHA



Na początku XX wieku powstał parterowy budynek w stylu fabrycznego neogotyku. Jego wygląd zachował się na kilku pocztówkach. Posiadał 4 duże i 3 małe klasy, pokój nauczycielski i sekretariat. Uczyto się w nim

około 250 dzieci, co na tamte lata uznąć można za dość komfortowe warunki nauki. W czasie pierwszej wojny światowej w budynku szkolnym kwaterowały najpierw wojska rosyjskie, później niemieckie. Duże sale lekcyjne zamieniono na stajnie, a w pozostałych spali żołnierze. Całe wyposażenie szkoły i pomoce naukowe zostały zniszczone, sama szkoła również ucierpiała.

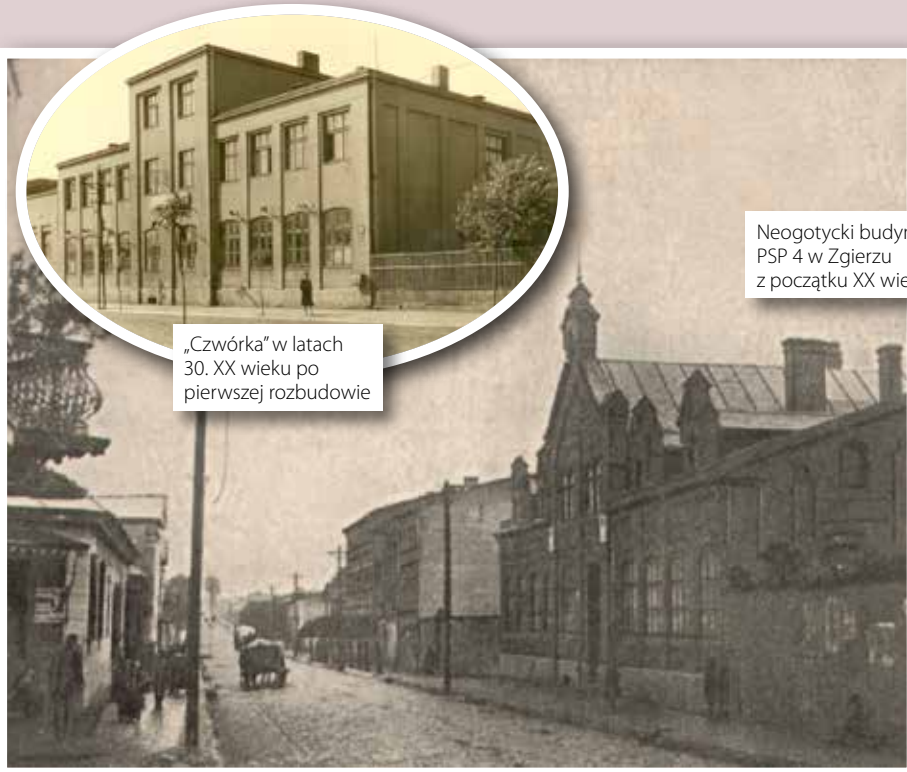
Niepokój w szkole

Po odzyskaniu niepodległości, jeszcze w 1918 roku, szybko przywrócono budynkowi dawne przeznaczenie, ponieważ władzom Zgierza bardzo zależało na odbudowie szkolnictwa elementarnego. Uruchomiono w nim dwie szkoły powszechne nr 1 i nr 4. Kierowniczką pierwszej szkoły została Olga Timofiejewa, a szkoły nr 4 Roman Krzemieński. Znacznie wzrosła liczba uczniów, bo w obu szkołach, uczyło się ponad 600 uczniów. 1 października 1924 roku obie placówki zostały połączone w jedną 7-klasową Publiczną Szkołę Powszechną nr 4. Wszystko dzięki wybudowaniu nowego gmachu szkolnego przy ulicy Musierowicza. Wtedy to stanowisko kierownika PSP nr 4 objął Jan Niepokój – doskonały organizator i pedagog, ale również kombatant i człowiek o wspaniałej historii oraz osobowości. Przez dzieci i rodziców w czasie swoich długich lat pracy był ceniony jako człowiek, nauczyciel, społecznik, opiekun i przyjaciel. Już w latach 20. XX wieku parterowy budynek szkoły z trudem mieścił uczniów. Nauka odbywała się na dwie zmiany – starsze klasy miały zajęcia od rana, a młodsze uczyły się po południu. Dodatkowo wieczorami odbywały się zajęcia uzupełniające wykształcenie podstawowe dla dorosłych.

Modernistyczna modernizacja

W sierpniu 1937 roku po długich staraniach kierownika, magistrat przyznał fundusze na rozbudowę przepełnionej placówki. Zburzono dach i facjaty, rozpoczęto nadbudowę pierwszego i częściowo drugiego piętra oraz dobudowę nowoczesnej sali gimnastycznej, w której znalazło się miejsce nawet na

MUZEUUM MIASTA ZGIERZA



„Czwórka” w latach 30. XX wieku po pierwszej rozbudowie

Neogotycki budynek PSP 4 w Zgierzu z początku XX wieku

scenę. Całość została ukończona w rekordowo krótkim tempie i już 7 listopada 1937 roku, to jest po trzech miesiącach, odbyło się uroczyste poświęcenie budynku. Sale lekcyjne zostały wyposażone w odpowiednie sprzęty i pomoce do nauki przyrody, historii, geografii, arytmetyki, działała biblioteka dla uczniów i nauczycieli. Uczniowie zyskali potrzebną przestrzeń, ale my, potomni, straciliśmy bardzo ciekawy budynek.

W cieniu terroru

1 września 1939 roku zamiast nowego roku szkolnego rozpoczęła się II wojna światowa. Różnie potoczyły się losy nauczycieli. Część wyjechała, część aresztowano lub wysiedlono do Generalnej Guberni, pozostali zostali i prowadzili tajne nauczanie. 9 listopada 1939 roku Jan Niepokój został aresztowany przez gestapo i osadzony w Radogoszczu jako osoba należąca do inteligencji. Jednak nie złamał się i kiedy 30 stycznia 1940 roku zwolniono go, nadal prowadził tajne nauczanie. Jeszcze we wrześniu tego samego roku wraz z rodziną został wysiedlony do Generalnej Guberni. Szkoła natomiast stała się areną tragicznych losów ludzi, związanych z bestialskim aktem rozstrzelania 100 Polaków. To w jej gmachu w nocy z 6 na 7 marca 1942 roku przetrzymywano kilkuset

aresztowanych zgierzan, których później osadzono w łódzkich więzieniach. Były to bezpośrednie represje po zamordowaniu przez sierżanta Mierzyńskiego 2 agentów Gestapo.

Odrodzenie

Wkrótce po tym, jak wojsko i okupacyjne władze hitlerowskie opuściły Zgierz, już 12 lutego 1945 roku, szkoła rozpoczęła normalne zajęcia. Pracę tu podjęło jedenastu nauczycieli. W kwietniu powrócili z wysiedlenia Jan i Maria Niepokojowie. Jednak historia lubi się powtarzać. Kolejny raz okazało się, że w szkole brakuje miejsca. Nauczyciele, rodzice i społeczność dzielnicy zaczęli zapobiegać po raz kolejny o rozbudowę szkoły. Trwało to kilka lat, dlatego udało się powiększyć budynek dopiero w 1957 roku. W wyniku rozbudowy powstało kolejne dwupiętrowe skrzydło, które przylegało prawie do samego skrzyżowania ulic Łódzkiej i Sieradzkiej. Dzięki temu w szkole mogło się uczyć ponad 900 uczniów. I nie była to ostaną przebudowa budynku popularnej „czwórki”. Kolejny raz ze względu na dużą liczbę uczniów gmach szkoły został rozbudowany w roku 1975. Po tej kolejnej przebudowie budynek zyskał bryłę, którą znamy obecnie. ●

Poznaj swoich radnych

W Zgierzu dwadzieścia trzy osoby podejmują decyzje co do najważniejszych spraw dotyczących kierunków rozwoju miasta. To oni mówią swoje „tak” lub „nie” na projekty, inwestycje, proponują własne pomysły i rozwiązania powstających problemów. Miejscy radni, bo o nich mowa, to reprezentacja mieszkańców Zgierza. Zwykło się myśleć, że o wszystkim decyduje prezydent, tymczasem często to właśnie radni mogą zablokować lub wesprzeć działania wóldarza miasta, a od jakości tej współpracy zależy naprawdę bardzo dużo. Warto poznać bliżej ich wizję miasta. Zwrócimy się z tą prośbą do wszystkich, licząc że będą chcieli zaprezentować się swoim wyborcom na łamach miesięcznika.

Elżbieta Krzewina



Chcę, żeby zgierzanie wiedzieli o mnie, że... trudno powiedzieć, bo wielu zgierzan, a przede wszystkim mieszkańców Proboszczewic, już dużo o mnie wie. Znają mnie z bezpośrednich kontaktów, z tego, co robię dla nich.

Mam rodzinę, dwóch dorosłych synów, spełniam się jako babcia. Praca społeczna daje mi wielką satysfakcję. Nigdy nikomu nie odmawiam pomocy. Pomagam, na ile mogę.

Kandydowałam na radną, bo wydawało mi się, że radna miejska może dużo. Oczywiście, rzeczywistość nie do końca jest taka, jak się wydaje. Radny ma pewien wpływ na region, dzielnicę, ale teraz wiem, że jest też w pewnym sensie ograniczony. Nauczyłam się jednak

chodzić po odpowiednich ścieżkach – to już moja trzecia kadencja.

Ci, którzy mnie znają, określają mnie jako kobietę-Herod, taką Kwiatkowską, która „żadnej pracy się nie boi”. Jak jest coś do zrobienia, to robię. Jak trzeba sprzątnąć okolicę, to zabieram rodzinę na spacer, biorę worki i zbieram śmieci. Uważam, że trzeba nie tylko brać, ale i dawać.

Wielu mówi o mnie „nasza Grażynka”, bo to jest moje drugie imię, z którym byłam od małego dziecka kojarzona. W każdym razie jest mi bardzo miło, gdy ludzie podchodzą i dziękują za to, co udało się osiągnąć. A to z kolei mnie daje mi siłę do dalszego działania.

Mam nadzieję, że pod koniec tej kadencji uda mi się doprowadzić do zrealizowania... pochwałę się, że w mojej dzielnicy dzieje się wiele, dzięki moim

działaniom. Walczyłam o rozbudowę Szkoły Podstawowej nr 10. Staralam się o remont ulicy Proboszczewice i wiem, że już są pieniądze na ten cel, więc mam nadzieję, że ten cel też zostanie osiągnięty. Udało się utwardzić wiele ulic, wybudować place zabaw.

Jestem również bardzo aktywna w budżecie obywatelskim, w którym przeszedł trzy moje wnioski: dwa odnoszące się do placu zabaw przy Podgórznej, i parkingu. Teraz pumtrack przy Podleśnej. To wszystko pomaga rozwijać dzielnicę.

Tym, co napędza mnie do działania dla miasta, jest na pewno mój temperament i moja wiedza oraz ludzkie problemy i sami ludzie. Mam adrenalinę i wielką satysfakcję, gdy uda się coś zrobić, a cieszę mnie nawet najdrobniejsze rzeczy, a tych rzeczy małych i dużych jest jeszcze całe mnóstwo do zrealizowania. ●

Na czasie

Dyżur wakacyjny w miejskich przedszkolach i oddziałach przedszkolnych

Od 4 maja rodzice dzieci, które uczęszczają do miejskiego przedszkola lub oddziału przedszkolnego, mogą je zapisać na dyżur wakacyjny. Jeszcze do niedawna wielu pozostających aktywnie zawodowo rodziców zastanawiało się, jak to w tym roku będą wyglądały miesiące wakacyjne. Czy placówki wznovią swoją działalność? Czy będą mogły zapewnić opiekę dzieciom do 6 roku życia? 29 kwietnia premier Mateusz Morawiecki ogłosił drugi etap znoszenia ograniczeń związanych z koronawirusem, a jednym z nich jest umożliwienie działalności żłobków i przedszkoli od 6 maja. Jeśli sytuacja nie pogorszy się, będzie możliwe korzystanie z opieki przedszkolnej w okresie

przerwy wakacyjnej, zgodnie z wcześniej przyjętymi zasadami. A zatem w lipcu dyżurować będą przedszkola miejskie nr 2, 3, 6, 8, 9, 15 oraz oddziały przedszkolne w szkołach podstawowych nr 1, 11 i 12. Natomiast w sierpniu otwarte będą przedszkola nr 7, 10, 12, 13, 14 i oddziały przedszkolne w szkołach 4, 8 i 10. Rodzic dokonuje zgłoszenia u dyrektora przedszkola lub oddziału przedszkolnego, do którego dziecko uczęszczało w trakcie trwania roku szkolnego. Jest na to czas do 22 maja. Trzeba pamiętać, że do 26 czerwca należy potwierdzić zgłoszenie u dyrektora placówki dyżurującej. Jego brak oznacza rezygnację ze zgłoszenia dziecka na dyżur wakacyjny. (ea)



Szczegóły na temat dyżuru wakacyjnego w placówkach opieki przedszkolnej znajdują się na stronie Urzędu Miasta Zgierza

A miasto rosło...

MACIEJ WIERZBOWSKI



W wieku XVI i XVII pojawiają się jedynie wzmianki o Zgierzu. Znaleźć je można w dokumentach kościelnych (wizytacje parafii) lub lustracji królewskiej lub lustracji królewskiej

z lat 1564-1565 dowiadujemy się, że Zgierz liczy 129 domów, 774 mieszkańców, 13 piwowarów, 7 karczmarzy oraz 33 rzemieślników: 8 piekarzy, 6 rzeźników, 5 szewców, 4 zdunów, 3 kowali, 2 kołodziejów, 2 kuśnierzy, 1 bednarza, 1 krawca i 1 płóciennika. Kraków (dla porównania) w tym czasie liczył około 15 000 mieszkańców.

W 1585 roku Zgierz pojawia się raz drugi na mapie Polski autorstwa Gerarda Merkatora vel Kramera, znanego kartografa holenderskiego jako Sgers nad Nerem.

Wiadomo, że w roku 1643 za sprawą księdza Wawrzyńca Kowalika (Laurentius

Fabricius) wzniesiony tu zostaje drewniany kościółek pod wezwaniem św. Wawrzyńca i św. Józefa. Pierwotnie usytuowany między obecnymi ulicami: Łódzką i 3 maja, obok dzisiejszej biblioteki miejskiej. Odbudowany po pożarze w 1780 roku niewiele później przeniesiony zostaje na nowo utworzony cmentarz katolicki.

Inne źródła podają, że w wieku XVII Zgierz w województwie łęczyckim słynął z garncarstwa i piwowarstwa. Wyrabiano tu także szkuty (beznapedowe statki płaśkodenne, pozbawione pokrycia w postaci pokładu). Są one przeznaczane do śródlądowego transportu ładunków masowych. Jednorazowo można załadować do 100 ton).

Inna lustracja z 1661 roku wykazała, że w Zgierzu znajduje się 10 domów, a miasto ma 70 mieszkańców, wśród nich 3 piwowarów, 2 szewców, 1 garncarza. Wiadomo również, że obsiewano 4 łany zboża.

W 1659 roku Jan Kazimierz wydziela ze starostwa grodowego łęczyckiego starostwo niegrodowe złożone ze Zgierza, wsi:

Zegrzany, Kargolecz (Krogulec) i Dąbrówek oraz dwóch stawów: na Zegrzanach i zgierskiego. Obdarzył nim król w roku 1659 niejakiego Stanisława Wężyka, rotmistrza pancernego, który według Niesieckiego „pod Hołubem (Gołębiem) y indziej mężnie za Ojczyznę piersi swoich nadstawiał”. Później starostwo składało się ze Zgierza, Dąbia i wsi: Zegrzany, Kargolecz (Krogulec), Szeligi i Szczawiny (obecny Szczawin oraz zaginione obecnie Szeligi obok Szczawina).

Wiek XVIII nie zapisał się szczególnymi informacjami. Warto może wspomnieć o ówczesnych zagrożeniach, do których należały epidemia morowej zarazy w Zgierzu i okolicy. Były to lata 1736, 1766-1768, 1771 oraz 1786.

Kolejna lustracja królewska wykazuje w Zgierzu 56 domów i 392 mieszkańców. Wśród rzemieślników jest 7 garncarzy, 6 szewców, 21 kołodziejów, 5 bednarzy, 3 stelmachów, 6 solarzy (?), 1 kowal i 1 szkułdharz (gonciarz).

Zgierz w czasie pandemii

Maseczki dla mieszkańców, środki higieny dla pacjentów

Od 16 kwietnia wszyscy (z małymi wyjątkami) musimy zakrywać usta i nosy w miejscach publicznych – to efekt rozporządzenia Rady Ministrów. Władze Zgierza zdecydowały, że prześlą bezpłatnie maseczki wielokrotnego użytku wszystkim mieszkańcom. W akcję pakowania i dystrybucji zaangażowano pracowników UMZ, a także żołnierzy 9. Łódzkiej Brygady Obrony Terytorialnej wraz z podchorążymi WAT. Już w środę 15 kwietnia pierwsze maseczki trafiły m.in. do lokatorów wspólnot mieszkaniowych i zgierzan mieszkających na osiedlu Rudunki. W kolejnych dniach żołnierze ŁBOT i urzędnicy pojawili się w pozostałych częściach miasta, do rąk mieszkańców trafiło ponad 53 tysiące pakunków. W mediach społecznościowych ukazały się podziękowania od mieszkańców dla roznoszących oraz od Miasta dla mieszkańców sympatycznie przyjmujących „kurierów”. Jeśli pojawiały się zgłoszenia o pominiętych adresach, maseczki były dostarczane w kolejnych dniach przez Straż Miejską oraz pracowników Miejskiego Centrum Zarządzania Kryzysowego. Pakiety zostały sfinansowane z budżetu Miasto Zgierz.

Wiadomo, że grupą szczególnie zagrożoną w czasie epidemii są seniorzy. Dla wszystkich posiadaczy Zgierskiej Karty Seniora władze miasta przygotowały specjalne

antywirusowe podarunki. W pakiecie znalazły się: rękawiczki, żel antybakteryjny, krem do rąk oraz maseczki. Przygotowano siedem tysięcy przesyłek. Trafiły one bezpośrednio do seniorów za pośrednictwem urzędników miejskich. Akcja roznoszenia kontynuowana będzie w maju.

Maseczki przekazano też osobom otrzymującym paczki żywnościowe w ramach programu FEAD. W tym przypadku 700 maseczek trafiło do podopiecznych Polskiego Czerwonego Krzyża, 1200 do objętych opieką Stowarzyszenia „Pomocna Dłoń”, 1000 przekazanych zostanie też klientom zgierskiego MOPS. W planach jest też dystrybucja rękawiczek wśród osób korzystających z programu FEAD.

Pamiętano o mieszkańcach, ale także o osobach, które trafiły do Zgierza w niewesołych okolicznościach. Kilkaset zestawów dla pacjentów Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego stworzono dzięki współpracy Urzędu Miasta Zgierza i przedsiębiorców. Osoby przebywające w zgierskiej placówce otrzymały paczki ze środkami pierwszej potrzeby: kosmetykami i artykułami higienicznymi. Natomiast personelowi medycznemu oraz osobom korzystającym z izolatorium podarowano czajniki, a także ekspresy do kawy. Kolejne paczki w przygotowaniu... (jn)

KRZYSZTOF GŁOWACKI



Mieszkańcom rozdano ponad 53 tys. maseczek wielokrotnego użytku

KRZYSZTOF GŁOWACKI



W akcję pakowania i dystrybucji zaangażowano m.in. pracowników UMZ

Kultura średniodotykowa

Dotyk jest komunikatem niewerbalnym. Każdy z nas reaguje na niego inaczej i potrzebuje go w inny sposób. Psychologia określa naszą kulturę jako średnio albo nawet niedotykową. Nie oznacza to jednak, że nie potrzebujemy bliskości.

MAGDALENA WOŹNIAK



Dwustronna natura dotyku mówi nam o tym, że pozytywne aspekty bliskości są doświadczane zarówno przez osobę dotykana, jak i dotykającą. Możemy przytoczyć tu przykład wizyty u masażysty – nawet nieświadomie, masujący uaktywnia u siebie w organizmie te same mechanizmy odpowiedzialne za spokój i relaks, co u osoby masowanej.

Dowiedziona, że dotykanie uaktywnia receptory ucisku obecne w skórze, co z kolei powoduje obniżenie poziomu stresu. Dodatkowo zwiększa się ilość wytwarzanej oksytocyny, czyli „hormonu przytulania”.

Fizjologia dotyku

Każdy z nas posiada pierwotną historię dotyku – składają się na nią różne doświadczenia w byciu dotykany. To podłoże sprawia, że mamy różną potrzebę bliskości. Czucie rozwija się już w okresie prenatalnym, podobnie zresztą jak nasz układ nerwowy. Jeśli w tym czasie pojawią się jakiegokolwiek zaburzenia, to istnieje szansa na obniżoną lub wzmożoną wrażliwość na dotyk.

Głaskając, bawiąc się swoimi włosami, pocierając dłonie, aktywujemy mechanizmy uspokajające w naszym organizmie. Oznacza to, że pierwotną potrzebą człowieka jest kontakt ze swoim własnym ciałem. Jak podkreśla psycholog Hertenstein: „dotykanie drugiej osoby nie pozostaje jednostronnym sygnałem: oprócz tego, że wysyłamy w ten sposób pewną czytelną informację, wiele się też dowiadujemy na temat drugiego człowieka. Czasem, kiedy dotykam swojej żony, potrafię nawet z zamkniętymi oczami wyczuć, że jest zdenerwowana. Da się to zauważyć choćby po napięciu mięśni”. Tego typu informacje mogą wpływać na nasze zachowanie wobec drugiej osoby; na to, co myślimy i jak postrzegamy to, co ona mówi.

Głaskając, bawiąc się swoimi włosami, pocierając dłonie, aktywujemy mechanizmy uspokajające w naszym organizmie. Oznacza to, że pierwotną potrzebą człowieka jest kontakt ze swoim własnym ciałem. Jak podkreśla psycholog Hertenstein: „dotykanie drugiej osoby nie pozostaje jednostronnym sygnałem: oprócz tego, że wysyłamy w ten sposób pewną czytelną informację, wiele się też dowiadujemy na temat drugiego człowieka. Czasem, kiedy dotykam swojej żony, potrafię nawet z zamkniętymi oczami wyczuć, że jest zdenerwowana. Da się to zauważyć choćby po napięciu mięśni”. Tego typu informacje mogą wpływać na nasze zachowanie wobec drugiej osoby; na to, co myślimy i jak postrzegamy to, co ona mówi.

Skuteczność komunikacyjna

Dotyk buduje zachowania społeczne. Mogą być one intencjonalne lub nie. Jest namacalnym znakiem obecności. Pozwala tworzyć więzy zaufania, dzięki czemu możemy komunikować się z większą skutecznością. Jako społeczeństwo dysponujemy całym repertuarem zachowań dotykowych.

Mogą one dobitniej niż słowa wyrazić nasze intencje i emocje. Bywają jednak również mylne, bo przecież ten sam uścisk czy klepięcie może oznaczać „odejść” albo być

PIXABAY



Wrażliwość na dotyk kształtuje się u człowieka już w życiu prenatalnym

elementem zabawy, zaczepki. Intencja jest zatem czytelną dopiero w kontekście sytuacyjnym z daną osobą.

Stąpienie po kruchym gruncie

Bliskość fizyczna jest często związana z bliskością psychiczną. Wzorce dotykania są jednak kształtowane kulturowo. To, że jesteśmy zaliczani do kultury średniodotykowej, nie oznacza, że nasze relacje nie są wystarczająco satysfakcjonujące. Rezerwa, dystans fizyczny to indywidualna kwestia. Bardzo łatwo jest przekroczyć czyjeś granice. Usztynianie się, odsunięcie, unikanie kontaktu wzrokowego mogą być oznaką przekroczenia komfortu osobistego. Zachowania społeczne regulowane kulturowo mówią nam, że np. w pracy, należy przestrzegać zasad dress code, czyli stosownego ubierania się. W sferze kultury dotyku może być to touch code. Idąc tym tropem, nie wypada nam

uściskać czy poklepać przyjaźnie szefa, dotknąć twarzy nauczycielki. To po prostu nie stosowne.

Socjolog Ervin Goffman określa także typ zachowań należących do „fenomenu windy”. Oznacza to, że osoby w obcym otoczeniu, tłoku, zmuszone do kontaktu dotykowego, zachowują się, jakby nie widziały osób obok. Pomimo bliskości fizycznej, traktują innych jak nieobecnych, okazując to obojętnym wyrazem twarzy, unikaniem kontaktu wzrokowego, milczeniem, ustawianiem się bokiem.

Na szczęście mamy własną wolę i sami możemy decydować, kiedy dotyk będzie wprowadzał tylko pozytywne aspekty.

W tym kontekście pandemia koronawirusa dla tych bardziej „niedotykalskich” może dawać swoiste korzyści, bo na ulicach zrobiło się luźniej, nie wspominając o komunikacji miejskiej.

„Jakość to pewien stopień doskonałości”...

KAZIMIERZ KUBIAK



Autorem definicji zawartej w tytule felietonu jest Platon. W jego stwierdzeniu tkwi przekonanie, że produkt lub usługa winna być ciągle doskonalsza zgodnie z oczekiwaniami przyszłego użytkownika.

W Kodeksie Hamburgiego ogłoszonym 1700 lat przed naszą erą znajdujemy zapis dotyczący kary śmierci dla budowniczego za błędy, które stały się przyczyną zawalenia budynku i utraty życia ich mieszkańców.

Wymagania i pojęcie jakości ewoluowało w czasie. Ogólnie akceptowaną definicję znajdujemy w normie ISO 9000, która mówi, że „jakość to stopień, w jakim zbiór inherentnych właściwości spełnia wymagania” oczekiwane przez nabywcę. Inherentne, czyli różne właściwości surowców, przedmiotów, cech, które po połączeniu tworzą wymaganą jakość produktów. Wysoka jakość wyrobu stwarza producentom szybki i korzystny zbytny oraz buduje markę, która przyciąga kolejnych odbiorców. Aby uchronić się przed „podrabianiem” wyrobów, producenci patentują swoje marki, wzory, technologie i techniki produkcji. Jak sobie radzili sobie z problemem „podróbek” dwieście lat temu zgierscy producenci sukna słynącego z dobrej jakości? W wyniku skarg na nieuczciwych konkurentów Komisja Województwa Mazowieckiego w dniu 28 czerwca 1820 roku wydała „Zarządzenie w sprawie cechowania sukna produkcji krajowej”. Przypomniano w nim ustalenia zawarte w Dziennikach Wojewódzkich z marca i kwietnia dotyczące sposobu cechowania

wyrobów krajowych oraz wydawania świadectw pochodzenia. Chodziło także o to, aby sukna wysyłane do Rosji „doznawały dobrodziejstwa ukazu (zarządzenia) najjaśniejszego pana” i nie podlegały opłatom celnym. Zarządzenie Komisji Wojewódzkiej spowodowane zostało tym, że przy okazji transportów do Rosji sukna krajowego, wysyłane było także sukno śląskie ze znakami fabryki krajowej, co przynosiło szkody skarbowi państwa i interesom polskich firm. Aby zapobiec takim sytuacjom, nakazano, by na wszystkich suknach sprzedawanych w kraju oraz kierowanych do Rosji już na etapie produkcji „wytkano przędzą lnianą lub konopną cechy fabryczne”. Na początku i końcu belki tkaniny miały być zamieszczane: nazwisko fabrykanta oraz nazwa miasta, z którego sukno pochodzi oraz dodana plomba z orłem polskim, nazwą firmy i miejscem produkcji. Po spełnieniu tych warunków miejscowe władze mogły wydać certyfikat oryginalności produktu. Dokumentację uzupełniała tak zwana ceduła fabryczna podpisana przez cechmistrza, informująca o liczbie belek kierowanych na rynek, ich kolorze oraz nazwisku fabrykanta. Zwraca uwagę rola mistrza cechu, który własnym nazwiskiem potwierdzał, że przedsiębiorca dostosował się do postawionych wymagań. Przedsiębiorcom dano dwa miesiące na przygotowanie krosien tkackich tak, aby umożliwić dodanie wymaganych znaków. Przestrzeganie przepisów leżało w interesie producenta, jako że już od 1 września 1820 roku sukno wysyłane do Rosji bez ocechowania i odpowiednich dokumentów podlegało oceniu. Władze województwa przy okazji zebrały informacje o tkalniach i przędzalniach, zobowiązując wójtów i burmistrzów do wykonania wykazów istniejących

fabryk. W ten sposób wyeliminowano krajową „szarą strefę” oraz konkurentów spoza kraju podszywających się pod polskie fabryki. Nałożone wobec producentów wymagania stworzyły odbiorcom krajowym możliwość porównywania jakości oferowanych wyrobów. Nie ulega wątpliwości, że rosnące wymagania klientów miały wpływ na zakup nowych maszyn i urządzeń. Podobnie jest dzisiaj. Konkurencja między przedsiębiorstwami zaostrza się, producenci „tną” koszty, co nie zawsze wpływa pozytywnie na jakość wyrobów. Aby obniżyć rosnące koszty produkcji, producenci przenoszą ją poza granice kraju i zwalniamy pracowników. Chociaż kupujemy wyrób znanej marki, nie wiemy, gdzie naprawdę go wyprodukowano... może w Chinach, może w Pakistanie, a nie we Włoszech jak sugeruje nam marka. Zresztą warto zauważyć, że coraz częściej kupujemy właśnie markę. Produkty są bardzo podobne jakościowo i mieszczą się w ramowych przewidzianych w normach ISO 9000. Niewielka grupa ekspertów zdolna jest do wskazania faktycznego producenta i miejsca powstania wyrobów. Mimo wszystko zwracamy uwagę na jakość, pamiętając, że cena nie jest gwarantem jakości.

A wracając do Zgierza i zgierskich tkaczy sprzed lat, możemy z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że nie bez powodu odbiorcy zabiegali o zgierskie sukna i „kazimierki”, które podbijały świat, ale o tym przy innej okazji. ●

Dr Kazimierz Kubiak
jest pracownikiem naukowym
Instytutu Badań nad Przedsiębiorczością
i Rozwojem Ekonomicznym
EEDRI przy SAN w Łodzi

Audycje MOK

Muzyczny Zgierz w Internecie

Od początku stanu epidemii pracownicy placówek kultury nieustannie obmyślają możliwości przeniesienia wydarzeń i zajęć do Internetu. Pojawiają się również nowe inicjatywy, które mają szansę znaleźć stałe miejsce w ofercie instytucji. Jedną z nich stały się audycje „Słuchamy i wspominamy: MuZgi – Muzyczny Zgierz”, które realizuje Miejski Ośrodek Kultury. W każdą środę o godzinie 19.00 instruktorzy placówki zapraszają fanów zgierskiej muzyki do wysłuchania utworów zarejestrowanych na płytach „Muzyczny Zgierz – MuZgi”. Pomiędzy utworami prowadzący audycje Michał Pietrzak i Piotr Flies przypominają, czym jest „MuzGowy” projekt, prezentują poszczególnych wykonawców, opowiadają, jak wyglądały okoliczności nagrań, które w znakomitej większości realizowane były w studio MOK przez obu prowadzących.



Audycje Miejskiego Ośrodka Kultury prowadzą instruktorzy muzyczni, którzy świetnie sprawdzają się w roli radiowców

Obydwaj są bowiem muzykami i realizatorami dźwięku, więc temat jest im znany od podszewki. Słuchacze mogą dodawać na czacie swoje komentarze, wspomnienia i anegdoty, bo wśród nich nie brakuje wykonawców, którzy, choć teraz są bardziej lub mniej aktywni

artystycznie, to audycje MOK-u przywołują w nich dobre wspomnienia. Zresztą rolę płyty jest nie tylko promocja zgierskich muzyków, ale także stworzenie archiwum, do którego warto wrócić po latach.

Z każdym tygodniem przybywa słuchaczy „MuZgoŚród” – jak żartobliwie zaczęły być określane audycje MOK. – *Sama realizacja programu ulega ciągłej profesjonalizacji. Uzupełniany jest sprzęt wspomagający streaming, gdyż wydaje się, że odwrót od tego rodzaju przedsięwzięć jest mało prawdopodobny. Nawet po uspokojeniu sytuacji związanej z koronawirusem programy MOK będą kontynuowane, choć jeszcze nie wiadomo, jaki kierunek tematyczny im nadamy* – opowiada Michał Pietrzak, instruktor muzyczny MOK. – *Z upływem czasu profil naszych audycji będzie się zmieniał, na co moim zdaniem największy wpływ będą mieli słuchacze. Staramy się bacznie obserwować reakcje i odpowiedzi z ich strony, bo sami uczymy się tego rodzaju pracy i chcemy, by nasze programy nie trafiały w próżnię, tylko stanowiły poszerzenie działalności Miejskiego Ośrodka Kultury* – dodaje. (mz)

Cudze chwalicie – swego nie znacie. W Zgierzu działa wiele znakomitych firm. Warto je poznać, bo wyróżniają się nie tylko na rynku lokalnym. Bywa, że są lepiej kojarzone w Polsce niż na naszym gruncie. Dlatego w tym cyklu przedstawiamy wyjątkowe zgierskie przedsiębiorstwa – laureatów nagród w trzeciej edycji konkursu im. R.Rembieleńskiego organizowanego przez Zgierskie Centrum Obsługi Przedsiębiorców.

Miejsce zrodzone z miłości. Studio Treningu Personalnego – Świadomi w biznesie. Nagroda mieszkańców oraz Nagroda Specjalna



To miejsce niezwykle na mapie Zgierza. Powstało z podwójnej miłości: do sportu i siebie nawzajem. Ewa – miłośniczka jazdy na rowerze, biegów i fitness, Artur – zdobywca tytułów mistrzowskich i wicemistrzowskich Polski i Europy w downhillu.

Są partnerami w biznesie, ale także w życiu. To małżeństwo, którego najlepszą zawodową wizytówką – jak podkreślają klienci – jest to, jak żyją oraz ich niezwykła energia, która działa motywująco na innych, a oni sami chętnie korzystają wzajemnie ze swoich doświadczeń. – *Czy praca zawodowa klóci się nam z życiem prywatnym? Absolutnie nie. My po prostu siebie lubimy i chcemy z sobą przebywać, a sport jest naszym sposobem na*

życie, więc tego nie da się rozdzielić. Zresztą tak samo funkcjonowaliśmy przed powstaniem studia – mówi Ewa Miśkiewicz.

Co zdecydowało o przyznaniu im nagrody mieszkańców w konkursie im. R.Rembieleńskiego? Oboje są zgodni, że pionierskość pomysłu na rynku zgierskim oraz ich wiarygodność jako sportowców. Zanim pojawił się pomysł stworzenia studia przy Piłsudskiego 29, zarówno Ewa, jak i Artur Miśkiewicz byli znani właśnie z osiągnięć sportowych. Jest coś jeszcze. – *Ewa ma bardzo duże doświadczenie w zakresie dietyki, tworzy znakomite plany żywieniowe, które dają wymierne rezultaty. Więc na pewno są częścią naszej działalności też ma znaczenie dla naszych klientów – dodaje jej mąż i zarazem współnik. Dowodem są setki kilogramów straconych przez ich klientów. Najlepszy wynik osiągnęła 36-letnia kobieta, której w siedem i pół miesiąca udało się zrzucić aż 27 kg. Co ciekawe, klientami studia są również dzieci, nawet 10-letnie z dużą nadwagą lub otyłością. Tu także są sukcesy. – Takich dzieci jest więcej, bo żyjemy w dobie kryzysu nie tylko koronawirusa, ale też ogromnej nadwagi u najmłodszych*

i to jest na pewno problem, który trzeba zauważyć – podkreśla Artur. Przychodzą również dojrzały klienci, jak 70-letnia pani Zofia czy małżeństwo pana Andrzeja i pani Magdaleny, których determinacja i systematyczność zadziwia samych właścicieli studia. Sukcesy można zobaczyć na stronie internetowej www.miskiewicz-treningi.pl lub na profilu facebookowym studia.

Jaki mają plan na przyszłość? Właściciele marzą o rozszerzeniu działalności w zakresie dietyki. Myślą o wprowadzeniu możliwości zdrowego jedzenia na miejscu; chcą też świadczyć usługi w zakresie psychologii zmiany i psychologii sportu. – *Zamierzam doksztalcic się w tym obszarze, żeby móc profesjonalnie pokazywać, uświadamiać klientów, jak zmiana w jednej dziedzinie życia przekłada się na inne sfery. Jak bardzo dobre samopoczucie wpływa na pewność siebie, relacje z rodziną, przyjaciółmi, w pracy – podkreśla właścicielka studia.*

Niezdecydowanych odsyłamy do rubryki w miesięczniku „Żyj aktywnie”, którą od kilku miesięcy autoryzuje Ewa Miśkiewicz. ●

Wysłuchała: Renata Karolewska

Sawo Recykling – Nagroda Specjalna



Ta istniejąca od 1993 roku zgierska firma zajmuje się przede wszystkim niszczeniem dokumentacji papierowej. Przez pierwsze lata działalności zajmowała się skupowaniem makulatury, ale od 1997 roku wyspecjalizowała się w działalności prowadzonej po dziś dzień. Miesięcznie przez ich maszyny przechodzi nawet 2000 ton makulatury. – *Proszę sobie wyobrazić, ile tego jest. To jak nasz magazyn, jakieś 1400 kwadratowych na 3 piętra w górę – mówi Grzegorz Kuliński, dyrektor prokurent, który pracuje tu od samego początku. Sawo Recykling pierwszą firmą w Polsce, która zaczęła działać w branży niszczenia dokumentów. Dziś to jeden*

z poważniejszych partnerów biznesowych banków, telekomów, korporacji, ale też mniejszych firm w całym kraju.

Sawo Recykling stosuje wysokie standardy niszczenia zarówno dokumentów papierowych, jak i tych, które trafiają do nich na nośnikach elektronicznych. Potwierdzeniem jakości ich obsługi są liczne certyfikaty, wyróżnienia i nagrody. Poza certyfikatami jakości ISO 9001 i 27001, mają również certyfikat wiarygodności biznesowej za etykę biznesu. Wielokrotnie byli też dostrzegani przez Forbesa, który nagradzał ich kilka razy za rozwój firmy.

Zgierska firma dba o środowisko w pełnym tego słowa znaczeniu. Tony dokumentacji, które w ich maszynach zamieniają się w potężne kostki ścinków, ostatecznie trafiają do papierni w Polsce i w innych krajach Unii Europejskiej, gdzie z kolei są przetwarzane na wysokiej jakości papier toaletowy, chusteczki higieniczne lub ręczniki papierowe.

Warto także podkreślić, że firma założona przez braci Zbigniewa i Kazimierza

Szałapskich obecnie zatrudnia 160 osób ze Zgierza i powiatu zgierskiego. Aż 55 procent załogi stanowią osoby niepełnosprawne, pomimo bardzo restrykcyjnych przepisów, które obowiązują w takich zakładach pracy.

Najlepszych standardów firma stara się przestrzegać również w odniesieniu do ludzi, którzy stanowią ich największy kapitał. – *Chcemy, żeby każdy pracownik czuł się ważny. Bo co moglibyśmy zrobić bez ludzi? – pyta retorycznie Grzegorz Kuliński. A co godne podkreślenia, w Sawo dobrze mówi się również o konkurencji, zarówno tej dalekiej, jak i o firmach działających tuż „za miedzą”.*

Jakie są plany Sawo Recykling na przyszłość? Przedsiębiorstwo chce zwiększać swój dobowy przerób. Zamierza być na bieżąco z technologiami – ich park maszynowy jest ciągle unowocześniany.

To z pewnością jedno z przedsiębiorstw, które znakomicie oddaje powiedzenie „cudze chwalicie, swego nie znacie”. ●

Wysłuchała: Renata Karolewska

Ludzie mniej się obrażają

Felietonistka, dziennikarka, propagatorka czytelnictwa. Córka poetki Agnieszki Osieckiej i dziennikarza Daniela Passenta. Gdy na początku roku zapraszaliśmy Agatę Passent do Zgierza (na majową odsłonę cyklu „Co za gość”) nikt nie spodziewał się, jak mocno koronawirus zakłóci nasze życie społeczne. Wciąż jednak wierzymy, że 28 maja spotkamy się z panią Agatą w Mieście Tkaczy. I będziemy mogli rozwinąć wątki poruszone w internetowym wywiadzie.

Pod koniec maja, jeśli wszystko potoczy się szczęśliwie, przyjedzie pani do Zgierza na spotkanie z mieszkańcami. Z czym kojarzy się pani nasze miasto?

Zgierz kojarzy mi się ze sportem. Wiele lat temu uczestniczyłam w Mistrzostwach Polski Dziennikarzy w tenisie, które odbyły się w świetnej hali sportowej, opodal był hotel. Impreza znakomicie wyszła, dobra organizacja i nastrój. Warto stawiać na sport, rekreację, młodzieży szczególnie, ale też takich „oldboyów i „oldwomemek” jak ja...

Wstęp do wydanego właśnie zbioru tekstów „Klauzula zdumienia” zawiera m.in. fragment o lubianych przez panią ucieczkach z domu („nie da się pisać z czterema facetami za plecami”). Jak radzi sobie pani w sytuacji epidemicznej, gdy wychodzenie jest mocno ograniczone?

Sytuacja pandemii szalenie utrudnia mi pracę i źle działa na moją psychikę. Po pierwsze: nie cierpię poczucia zamknięcia, poczucia klaustrofobii. Po drugie: wiele zakazów i obostrzeń wynika z zapędów władzy, która wykorzystuje nasze lęki i naszą słabą znajomość prawa. Po trzecie cierpią na tym dzieci, również moje. Ciągłe wpatrywanie się w ekrany komputerów czy smartfonów powoduje depresję, agresję, choroby oczu – rozumiem jedno spotkanie godzinne online, ale siedzenie przed ekranem godzinami, a potem jeszcze oglądanie Netfliksa czy granie na komputerze – to prosta droga do wyniszczenia edukacji dzieci i ich zdrowia psychicznego. Mój czterolatek w ogóle nie bardzo chce uczestniczyć w zajęciach online w przedszkolu, a panie wychowawczynie z przedszkola same są smutne, bo nie mogą dzieciaków przytulić, czy przybić im piątki. Edukacja w Polsce jest w opłakanym stanie, nauczyciele do tej pory (koniec kwietnia!) nie wiedzą co z egzaminami i maturami – to upadek. Lepiej było chyba nawet z edukacją w czasie wojny... Nauczycielom się ufało, sami decydowali.

Czy wybierając teksty do książki, trafiła pani na felietony, których napisania żałowała? Jeśli tak, co w nich uwierało?

Sporo tekstów nie weszło do zbioru. Wyboru dokonał mój mąż (pisarz Wojciech Kuczok – przyp.red), ale i ja sama potem jeszcze kilka usunęłam. Felieton to czasem bardzo bieżąca sprawa, reakcja na wydarzenia, które po latach okazują się mało istotne. A czasem po prostu stylistycznie czy językowo tekst mi



Agata Passent.
Czuje się Polką i Europejką

nie wyszedł – każdy w pracy ma słabsze dni, felietonistki też. Nie mam problemu z auto-krytyką. Nie lubię wracać do swoich starych tekstów, bo zawsze widzę w nich usterki do naprawienia.

Czy znajomi rozpoznają się w publikowanych tekstach? Robiono pani awantury o inspirowanie się życiem bliższych i dalszych znajomych?

Czasem znajomi się rozpoznają, ale często nie, bo bywa, że mieszam cechy, mieszam postaci. Teraz ludzie mniej się obrażają, bo tysiące z nas sami zostali twórcami, vlogerami, blogerami, tworzy swój wizerunek w sieci, a zatem przestaje już tak pilnie chronić prywatność.

Jest pani znana m.in. jako propagator czytelnictwa. Jak wytłumaczyć ten paradoks – polskie statystyki dotyczące przeczytanych książek nie są optymistyczne, ale półki w księgarniach uginają się pod ciężarem nowości.

Głęboko wierzę, że czytanie książek to przyjemność, to źródło poważnej wiedzy, to też ćwiczenie uważności i najtańsza forma podróży. Czytelnictwo nieco się w ostatnich latach poprawiło, ale też nie ma co

ukrywać – seriale, gry, „internety” pożerają nasz czas i pieniądze. Każdy chce coś sprzedać i ukraść nam te kilka minut z dnia. Nowości jest za dużo. Prof. Marcin Król, wybitny intelektualista, w jednym z esejów pisał, że ważna jest jakość, a nie ilość, że problemem naszej cywilizacji jest to, że jest za dużo wszystkiego. To prawda. Książek, wyborów, śmieci, rzeczy jest za dużo. Dlatego w radiu Chillizet, w TVN24 staram się dokonywać wyboru, pomóc widzom i słuchaczkom skupić się na tematach i autorach najważniejszych.

„Córka wybitnego felietonisty Daniela Passenta i genialnej pisarki Agnieszki Osieckiej” – to fragment biogramu na blogu Agaty Passent. Był czas, gdy traktowała pani to dziedzictwo jak ciężar?

Czasami porównania do rodziców są męczące, bo przecież każdy z nas rodzi się inny, kolejne pokolenia nie mają być „klonami” rodziców. Ale to drobna niedogodność w porównaniu z tym, co rodzice mi dają. Oboje byli wzorem pracowitości, inteligencji, poważnie podchodzili do dobrze wykształcenia, sportu, oboje byli i są ludźmi empatycznymi i dużo od siebie wymagają.

Studiowała Pani w Stanach Zjednoczonych, często podróżuje za granicę. Wyobraża pani sobie wyjazd z Polski na stałe?

Liceum i studia kończyłam w USA. Ale nie chciałabym mieszkać w Ameryce, bo bliskie mi są tradycje europejskie. Czuję się Polką i Europejką. Też odległości, ogrom dystansu w Stanach są dla mnie barierami. Skala tego kraju jest dla mnie jakoś nieludzka. I kult samochodu – bez samochodu poza dużymi miastami nie da się funkcjonować, a ja lubię chodzić pieszo, jeździć tramwajami. Jeśli zdrowie i życie moich dzieci będzie zagrożone, to z przyjemnością przeprowadzę się do Niemiec, Skandynawii, gdzie w '68 roku emigrowała moja rodzina czy do Francji. Zmiany czasem są konieczne.

Między innymi w Zgierzu realizowano serial „Osiecka” w reżyserii Michała Rosy i Roberta Glińskiego. Czy rodzina poetki miała wpływ na produkcję TVP?

Nie śledzę sprawy serialu, nie mam w ogóle czasu na seriale, zostawiam sobie tę przyjemność na czas, gdy skończę 70 lat, o ile dożyję takiego wieku. Nie mam telewizora od 22 lat!

Rozmawiał Jakub Niedziela

Kultura w czasie pandemii

Kultura w sieci

W czasie, kiedy każdy musi dbać o swoje zdrowie, unikając zarażenia się wirusem Sars Cov-2 trudno jest uczestniczyć w życiu kulturalnym. W Zgierzu jednak placówki kultury, mimo że zamknięte dla zwiedzających, to jednak pracują pełną parą, dostarczając mieszkańcom pokazaną porcję bezpiecznych wydarzeń, w których każdy może wziąć udział bez obaw o swoje zdrowie.

Prawie od samego początku obowiązywania zaostrzonych przepisów sanitarnych, zgierskie domy kultury, muzeum i inne placówki przeniosły swoją działalność do Internetu. Działania te wynikają z potrzeby realizacji misji, ale też z racji przywiązania do osób, które w normalnych warunkach brałyby udział w wystawach, koncertach, spotkaniach. – Nie chcieliśmy, aby nasi podopieczni zapomnieli o nas i tęsknili za naszymi instruktorami w czasie pandemii, dlatego uruchomiliśmy zajęcia live na naszym fanpage'u – mówi Karolina Miżyńska, kierowniczka Centrum Kultury Dziecka. – Szczególnie ważne było to, aby najmłodszy i ich rodzice mogli znaleźć na naszej stronie i profilu dawkę ciekawych propozycji na kreatywne spędzanie czasu, ale jednocześnie, aby nie spędzili go za dużo przed ekranami. Co ciekawe, nam samym wydawało się, że nie możemy już nic nowego zaproponować, bo mamy sporo

ograniczeń w CKD i doszliśmy do „ściany”. Tymczasem epidemia sprawiła, że odkryliśmy na nowo naszą przestrzeń oraz nowe możliwości, jakie daje Internet.

Również dla starszych zgierzan w sieci znaleźć można wiele ciekawych propozycji na „kulturalne” spędzenie czasu. Miejski Ośrodek Kultury udostępnił swoje galerie on-line oraz prowadzi audycje internetowe promujące zgierskich muzyków i ich twórczość (piszemy o tym w osobnym artykule). Również muzeum prowadzi ciekawą formę działalności. – Codziennie rano o 9.00 na naszych sympatyków na Facebooku czeka zagadka dotycząca historii lub kultury naszego miasta i regionu, a po południu pojawia się odpowiedź, którą dopełnia ciekawa opowieść – mówi Magdalena Grabia – Krawczyk z Muzeum Miasta Zgierza. – Za pośrednictwem Internetu staramy się pokazywać nasze zbiory czy całe wystawy. Nasze posty może odbiegają od standardów pracy z fanami na profilach społecznościowych. Trudno jest przekazać tę wiedzę w pigułce, jednak odbiór dłuższych tekstów jest naprawdę dobry. Tygodniowo nasze działania docierają nawet średnio do pięciu, sześciu tysięcy odbiorców!

Dla zgierskich placówek kultury uruchomienie na szeroką skalę działań w Internecie było wyzwaniem i nowym doświadczeniem. A pandemia okazała się dla ich

Jakim CeKaDowcem dzisiaj jesteś?



Praca z publicznością w sieci wymaga zupełnie innych pomysłów i rozwiązań. Jeden z postów z profilu zgierskiego CKD.

pracowników czasem doskonalenia swoich umiejętności i zdobywania nowej wiedzy. Wszystko to na pewno przełoży się na rozwój zgierskiego sektora kultury również już w normalnych warunkach. Na razie zachęcamy do uczestniczenia w wydarzeniach w Internecie. (mr)

Ślady po katastrofie

10 kwietnia obchodziliśmy dziesiątą rocznicę katastrofy samolotu Tu-154 w Smoleńsku. W wypadku zginęli wszyscy pasażerowie, w tym Prezydent RP Lech Kaczyński. Większość z nas nigdy nie zapomni dramatycznych relacji z miejsca katastrofy. Okazuje się, że jeden z mieszkańców naszego miasta odwiedził smoleńskie lotnisko kilkadziesiąt dni po wypadku. Opowiedział nam o tym niezwykłym doświadczeniu...

JAKUB NIEDZIELA



Michał Żukowski, lokalnym fanom sportu znany m.in. jako autor zdjęć dokumentujących rozgrywki Zgierskiej Amatorskiej Ligi Koszykówki z zawodu jest kierowcą międzynarodowym w transporcie ciężarowym. Często podróżował w tym czasie do Rosji, kilka razy odwiedził też Smoleńsk

leżący przy głównej drodze prowadzącej do Moskwy. W dniu katastrofy – 10 kwietnia 2010 roku – po rozładowaniu towaru na przedmieściach stolicy Rosji, ruszył w drogę powrotną do kraju. Zdziwił się, gdy w pewnym momencie zaczął wydzwaniać do niego ojciec (rozmowy telefoniczne z Rosją były w tym czasie bardzo drogie, umówili się więc na przekazywanie naprawdę ważnych informacji). Ta okazała się ważna... Po rozmowie z ojcem pan Michał włączył rosyjską stację radiową. Dziennikarze bardzo emocjonalnie przekazywali pierwsze informacje o katastrofie. – *Kiedy wjechałem na główną drogę prowadzącą do Polski, od razu widać było mnóstwo aut rządowych, całe kolumny uprzywilejowanych pojazdów pędzących na sygnałach z Moskwy do Smoleńska. Często ruch był wstrzymywany przez policjantów rosyjskich, aby umożliwić przejazd kolumnom rządowym. W trakcie tych postojów rosyjscy policjanci podchodzili do polskich aut i mówili, co widać ze swoich źródeł na temat katastrofy. Byli bardzo życzliwi, głęboko wstrząśnięci, naprawdę nie było to z ich strony udawane – wspomina zgierzanin. – Około godziny 16.00 przejeżdżałem obok Smoleńska, który znajduje się w odległości pięciu kilometrów od głównej trasy. Czuję się dziwnie, miałem „gęsią skórę” na myśl, że na lewo od drogi w tych lasach zginęło wielu bardzo ważnych Polaków. Pamiętam, że się przeżegnałem, kiedy przejeżdżałem obok zablokowanego przez służby rosyjskie zjazdu na drogę prowadzącą do Smoleńska. Czuję się bezsilny, nic nie mogłem zrobić jako Polak będący niemalże na miejscu wypadku.*

Nie było nikogo

Okazja złożenia hołdu ofiarom pojawiła się już na początku maja, gdy pan Michał ponownie wracał z Moskwy. Wspólnie z kolegą kupili znicze i postanowili zapalić je na miejscu katastrofy. Z informacji przekazywanych przez innych kierowców wynikało, że dotrą na miejsce, ponieważ teren nie jest



Kamień położony na terenie, gdzie znajdowały się główne szczątki samolotu

zabezpieczony. – *Drogę znaleźliśmy na pamięć, gdyż kilka razy przewoziłem towar do smoleńskich firm. Ku naszemu zaskoczeniu faktycznie okazało się, że teren lotniska wojskowego Smoleńsk-Siewiernyj, który znajduje się około 500 metrów od drogi nie dość, że nie był pilnowany, to na dodatek nawet nie był ogrodzony od drogi żadnym płotem czy siatką.*

Choć z przekazów medialnych wynikało, że miejsce bywało oblegane przez pielgrzymki i wycieczki, tego majowego dnia pan Michał i jego kolega byli jedynymi osobami odwiedzającymi teren katastrofy. O tym, co wydarzyło się tu kilkadziesiąt dni wcześniej, wciąż przypominały przedmioty tkwiące w ziemi. – *W miejsce, gdzie leżał samolot ze względu na błoto, a także powagę i poszanowanie zmarłych osób, nie wchodziłem. Widziałem jednak tkwiące w błocie przeróżne rzeczy świadczące, że należały do pasażerów oraz wyposażenia samolotu takie jak pozostałości instalacji elektrycznej, pozrywane kable, tabliczki znamionowe, taśmy metalowe, różne dokumenty, papiery, zagłówki foteli, saszetki z cukrem, herbatą, kawą, kubki z logo LOT – opowiada Michał Żukowski.*

Duszący zapach

Zgierzanin pamięta wszechobecny bałagan, przygnębiającą ciszę i duszący zapach paliwa lotniczego, które wypełniło każde możliwe zagłębienie w ziemi. – *Widok, który zrobił na mnie szczególne wrażenie oraz ścisnął mocno za gardło, to pojedyncze drzewka, małe krzaki, kępki trawy przybrane kirem żałobnym, pod którymi złożone były kwiaty i znicze. Jak się domyślam, w tych miejscach odnajdywano szczątki zmarłych osób.*

Wizyta na miejscu katastrofy została przez zgierzanina udokumentowana telefonem komórkowym. Na zdjęciach zauważymy stopy kwiatów (wciąż były świeże, zgierzanin jest pewny, że także mieszkańcy Smoleńska odwiedzali to miejsce, by złożyć hołd ofiarom), prowizoryczne krzyże, fotografie upamiętniające zmarłych. Udało się też uwiecznić drzewa ścięte przez spadającego Tupolewa i słynne smoleńskie błoto. Okazało się, że była to jedna z ostatnich chwil, gdy swobodne robienie zdjęć było na tym terenie możliwe. Kilka dni później miejsce katastrofy zaczęła pilnować rosyjska milicja. ●

Ruch na świeżym powietrzu

Czas #zostańdomu w kwestii dbania o zdrowie i podtrzymywania kondycji fizycznej wyrzeszał z wielu z nas dużą dawkę kreatywności. Na szczęście od niedawna tereny zielone, jak lasy i parki zostały udostępnione do uprawiania sportu, rekreacji czy wypoczynku na świeżym powietrzu (rozumianym szerzej niż powierzchnia naszego balkonu). Po dniach, tygodniach, a nawet miesiącach siedzenia w domu wyjście choćby na spacer mogło urosnąć do rangi super wydarzenia. Wielu szykowało się na tę okazję co najmniej tak, jakby szło na Bal Mistrzów Sportu, zamieniając domowy dres na ten bardziej „wyjściowy”. Podczas wyjścia szyku dodaje nam obowiązkowa maseczka, przy której dobieraniu możemy puścić wodze fantazji i sprawić sobie kolorowe cudeńko w gwiazdki, kwiatki, serduszka, stanowiące idealne uzupełnienie naszej garderoby. Spragnieni ekstremalnych doznań mogą zaopatrzyć się w kijki i potraktować wyjście jako solidny trening. Przynajmniej można mieć poczucie dobrze wykorzystanego czasu.

Alternatywą dla spaceru jest bieganie. Dawni biegacze (mam tu na myśli ludzi, którzy uprawiali ten sport przed czasami pandemii), odetchnęli z ulgą, gdyż od 20 kwietnia mogą robić kilometry niekoniecznie na balkonach, ale również w lasach (choć trzeba oddać honor jednemu śmiałkowi, który przebiegł dystans maratonu na swoim balkonie!).

Myślę, że do biegania na świeżym powietrzu nie trzeba nikogo specjalnie namawiać, szczególnie po okresie przymusowego zamknięcia w domu. Aby jednak nasza przyгода z bieganiem nie skończyła się zbyt szybko, należy pamiętać o kilku zasadach. Nie ma

nic gorszego niż nieodpowiednio dobrana odzież i nieprzystosowane do biegania buty, które już po pierwszych kilometrach dadzą o sobie znać w postaci obtarć czy pęcherzy na stopach. Nie musimy inwestować w bardzo drogi i profesjonalny out fit. Ważne, aby był on przystosowany do biegania. Warto zaopatrzyć się w odzież termo aktywną, która nie zamieni się w mokry podkoszulek, tylko wchłonie nasz pot i ochroni przed przeziębieniem oraz w odpowiednie buty przeznaczone do biegania, które będą amortyzowały uderzenia stopy o ziemię (szczególnie tak twardą nawierzchnię, jak asfalt). Kolejnym ważnym elementem jest rozgrzewka, często bagatelizowana – niesłusznie, bo stanowi o bezpieczeństwie przeprowadzonego treningu. Powinna trwać od 5-10 min i rozpoczynać od skłonów, krążeń ramion i kolan, a kończyć na bardziej dynamicznych ruchach, jak przysiady, pajace czy podskoki. Pamiętajmy, że nie musimy od razu robić „życiówek” i zakładać się z kolegą o to, kto ma lepszy czas na „dychę”. Należy dostosować i tempo i dystans do naszej kondycji fizycznej i stopnia wytrenowania. Nie musimy nawet zakładać, że będziemy biec przez cały dystans. W momencie, gdy złapie nas zadyszka i mamy problemy z oddychaniem, należy przejść do marszu. Gdy poczujemy, że oddech wraca do normy, możemy znów wrócić do biegu. Takie marszobiegi będą idealne na początek naszej przygody z bieganiem. Pamiętajmy, że przez ostatnie tygodnie aktywność ruchowa większości z nas, była mocno ograniczona i dlatego należy uważać, żeby się nie przeforsować. Zbyt ambitny cel równa się kontuzja. A uraz wyklucza nas z aktywności przez kolejne tygodnie lub miesiące.

Ktoś powie, że nie lubi biegać! Dobrze, nic straconego. Może w takim razie warto odkurzyć rower. Kolarstwo daje wiele możliwości, począwszy od roweru typu miejskiego, który może zastąpić środek transportu, a którym można wybrać się po małe sprawy, po rower turystyczny na dłuższe wycieczki, np. do łódzkich parków czy grotnickiego lasu, kończąc na rowerach przystosowanych do tras bardziej wymagających, typowo górskich, stromych, piaszczystych czy kamienistych (MTB, Enduro). Wybierajmy trasy dostosowane do posiadanego sprzętu. Na rowerze z cienkimi oponami niewiele zrobimy na stromych podjazdach w lesie. W najlepszym wypadku wyprawa skończy się rozczarowaniem.

A po aktywnym dniu apetyt na pewno dopisze. Tym bardziej że w obecnej sytuacji nie mamy możliwości skorzystania z restauracji czy baru podczas takiej wycieczki. Możemy zatem po powrocie do domu rozpocząć uprawianie kolejnego „narodowego” sportu Polaków, jakim jest ...grillowanie. Aby pozostać w duchu zdrowego trybu życia, niech zamiast karkówki na naszym ruszcie pojawi się rybka czy filet z kurczaka, a kolorów na talerzu dopełni sałatka o krzepiąco sentymentalnej nazwie „grecka”. Do pełni szczęścia brakuje nam już chyba tylko towarzystwa naszych znajomych. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby ich również zaprosić i rozpocząć grillowanie w nowoczesnej wersji video chat grill. Już tylko wspólna fotka do albumu z opisem „Majówka 2020 – Ku Pamięci”.

(Ewa Miśkiewicz)

Autorka jest trenerką personalną, dietetyczką i zarazem właścicielką Studia Treningu Personalnego

Kultura w czasie pandemii

Wirtualna wystawa akwafort Elżbiety Bocianowskiej

Wostatnich latach zgierskie firmy i instytucje zamawiały na potrzeby promocji internetowej tak zwane spacer wirtualne po swoich siedzibach. Jak się okazuje, to rozwiązanie może być bardzo przydatne w dobie pandemii do realizacji zadań z zakresu kultury. W ten właśnie sposób Miejski Ośrodek Kultury zorganizował wystawę „Akwaforta” Elżbiety Bocianowskiej.

Wystawy w Zgierskiej Galerii Sztuki planowane są z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Nie chcąc jeszcze bardziej wydłużać terminów, MOK nie odwołał ekspozycji, która miała pojawić się w kwietniu, czyli w czasie ogłoszonego stanu epidemii. Choć zwiedzający nie mogli być obecni na wernisażu, to wystawa Elżbiety Bocianowskiej mogła za pośrednictwem Internetu trafić do domów wszystkich miłośników sztuki.

Na stronie Miejskiego Ośrodka Kultury (w dziale Zgierska Galeria Sztuki) pojawił się rodzaj wirtualnego spaceru po pomieszczeniach galerii, który umożliwia powiększenie zdjęć/reprodukcji misternie wykonanych przez artystkę akwafort. Choć raczej niemożliwe jest odczucie tych samych wrażeń, co podczas osobistego kontaktu ze sztuką, to taki sposób prezentacji jest atrakcyjny i przede wszystkim najwłaściwszy w czasie panującej pandemii.

Autorka prac Elżbieta Bocianowska to absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi (dyplom w 1981 roku na wydziale Grafiki Projektowej). Prezentowane w Zgierskiej Galerii Sztuki prace stanowią wspomnienie obrazów z lat dzieciństwa artystki, które spędziła w Rudzie Pabianickiej. Motywem powtarzającym się w akwafortach są drzewa przedstawione o różnych

porach roku. Wszystkie prezentowane akwaforty wzbudzają podziw ze względu na ich niewielki format, na którym Bocianowska z niezwykłą precyzją zdołała umieścić wszystkie istotne szczegóły pejzaży i obiektów.

Zainteresowanych takim sposobem spotkania ze sztuką zachęcamy do odwiedzania strony <http://mokzgierz.pl/zgierska-galeria-sztuki/> gdzie oprócz wystawy można obejrzeć również film z nagraniem wypowiedzi Elżbiety Bocianowskiej, która, jak na prawdziwym wernisażu, opowiada o swojej pracy i zachęca do oglądania ekspozycji. Termin jej zakończenia jest nieokreślony. (mz)



Wirtualny spacer daje możliwość uczestniczenia w wystawie „Akwaforta” bez wychodzenia z domu

Dwa oblicza kwarantanny

Pierwszy pomiar temperatury tuż przed rozpoczęciem podróży, kolejny po jej zakończeniu. Następnie wypełnianie formularza z danymi osobowymi, wskazanie miejsca pobytu i odbiór karty informacyjnej od Straży Granicznej. Tak zaczęły się dwie historie, jednak losy ich bohaterów potoczyły się zgoła odmiennie.

KINGA LEWANDOWSKA



Wiktorii w momencie pojawienia się epidemii w Polsce przebywała za granicą. W związku z obostrzeniami w ruchu powietrznym jej samolot powrotny został odwołany. Dopiero akcja #LotDoDomu umożliwiła jej powrót do kraju. – Nasz samolot lądował jako jedyny w tym czasie i na lotnisku było zupełnie pusto. Pilnowano odległości, była dostępna woda butelkowana oraz środki dezynfekujące – wspomina dziewczyna. Z lotniska do domu wróciła własnym samochodem. Tym, którzy nie mieli takiej możliwości, zaoferowano transport specjalnie przedstawionymi autobusami. W mieszkaniu czekał na nią zapas żywności zgromadzonej przez rodziców. To jedzenie pozwoliło jej przetrwać dwa tygodnie bez konieczności wychodzenia po zakupy. Pierwszą kontrolę policji miała już następnego dnia i tak przez kolejnych 10. – Policjant dzwonił do mnie najczęściej na telefon komórkowy, czasem domofonem, przeprowadzał krótki wywiad na temat tego, jak się czuję, czy czegoś nie potrzebuję, czy mam zrobione zakupy, oraz czy w jakiś inny sposób mogę mi pomóc. Rozmowa kończyła się prośbą o wyjście na balkon i pomachanie – relacjonuje Wiktorii. Swoją pomoc zaoferował jej również Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, proponując dostarczenie żywności. W 12. dniu kwarantanny musiała zainstalować aplikację mobilną „domowa kwarantanna”, bo taki obowiązek nałożono na wszystkich, zobligowanych do przebywania w odosobnieniu, obywateli. Telefon musiał mieć udostępnioną lokalizację. – Dostawało się wiadomość SMS o konieczności zrealizowania kontroli w ciągu 20 minut. Jeżeli w ciągu 10 minut nie zalogowałam się do aplikacji i nie zrobiłam sobie selfie – przychodził kolejny SMS. Gdybym w tym czasie nie wykonała „zadania”, konieczna byłaby wizyta policji – opowiada i dodaje, że bardziej niż izolacja, na jej samopoczucie podczas kwarantanny większy wpływ miała obecna sytuacja w kraju i na świecie. Pomocna w tej sytuacji okazała się możliwość pracy zdalnej, która dawała jej względne poczucie stabilności. – Moją kwarantannę spędzałam razem z narzeczonym, więc moje życie wyglądało dość normalnie, bo na co dzień mieszkamy razem i taki stan jest dla nas naturalny. Gdybym była zupełnie sama, na pewno odbijałoby się to na moim nastroju. Miałabym poczucie straconego czasu. Tak jak cała moja firma pracowałam zdalnie,

więc większość czasu w ciągu dnia spędzałam przed komputerem, zaś balkon był sposobem na „łapanie powietrza” – podsumowuje swoją kwarantannę Wiktorii.

Z danych Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego wynika, iż w powiecie zgierskim w przymusowej izolacji przebywa około 300 osób. Jedną z nich była również pani Dorota, która w przeciwieństwie do Wiktorii, niewiele może powiedzieć o temacie dozoru służb w czasie trwania jej kwarantanny. Mobilna aplikacja rządowa nie była jeszcze wówczas dostępna. – Przyjechalismy do domu, czekając z myślą, że następnego dnia ktoś nas odwiedzi, ale nikt nie przyszedł. Po dwóch dniach zadzwoniłam do Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Zgierzu, pani powiedziała, że nie ma mnie na liście. Dopisała, podziękowała i pomyślałam: teraz na pewno policja mnie skontroluje. Czekam jednego dnia, drugiego... a tu nic – wraca pamięcią do początku kwarantanny pani Dorota. Po ponad tygodniu zaniepokojona zgierzanka ponownie skontaktowała się z Sanepidem, a następnie z dzielnicowym funkcjonariuszem policji. – Powiedziałam, że siedzę drugi tydzień w domu i nikt mnie nie kontroluje. Dzielnicowy podziękował i powiedział, że nie ma mnie na liście... i tak do ostatniego dnia nikt do mnie nie przybył na kontrolę – wspomina pani Dorota, która na swoje szczęście mogła liczyć na pomoc rodziny i przyjaciół, choć przyznaje też, że dwutygodniowa izolacja miała duży wpływ na samopoczucie. Jej



Kwarantanna domowa trwająca 14 dni w praktyce obejmuje całe rodziny

codziennosc stanowiły pomiary temperatury i w dużej mierze śledzenie, jak rozprzestrzenia się choroba. – Wspierały mnie koleżanki z pracy, robiąc zakupy, przyjaciele po kilka razy dziennie pytali jak się czuję, żadna instytucja nie spytała, czy czegoś potrzebuję. W tej chwili już minęło zagrożenie. Myślę, że będę zdrowa – reasumuje nieco rozgoryczona zgierzanka. Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Zgierzu odniosła się do sytuacji pani Doroty, tłumacząc, że do ich kompetencji nie należy monitorowanie przebiegu kwarantanny wynikającej z przekroczenia granic kraju, a jedynie przypadków z potwierdzonym pozytywnym testem na obecność SARS CoV-2 lub osób, które miały bezpośredni kontakt z osobą zakażoną. Policja natomiast zapewnia, że funkcjonariusze każdego dnia sprawdzają przebieg kwarantanny mieszkańców powiatu zgierskiego. – W praktyce wygląda to tak, że do jednostki policji wpływa aktualna lista osób, na które nałożona została kwarantanna przez służby sanitarne lub Straż Graniczną. Policjanci każdego dnia sprawdzają, czy kwarantanna jest przestrzegana. Ustalają również, czy osoby poddane kwarantannie nie potrzebują np. żywności, czy leków. W takich przypadkach informacja jest od razu przekazywana odpowiednim instytucjom – wyjaśnia podkom. KPP w Zgierzu Magdalena Nowacka. Czyżby lista z danymi pani Doroty i wielu innych osób nigdy nie dotarła do odpowiednich służb?

Szansa dla Wojtka

Niemal 105 tysięcy osób odpowiedziało na apel o pomoc finansową, ogłoszoną przez rodziców dwuletniego Wojtusia Sadowskiego ze Zgierza, który urodził się z poważną, złożoną wadą serca. Szybko okazało się, że jedyną szansą dla chłopca jest operacja w szpitalu w Stanford w USA, bo właśnie tam pracuje specjalista od najtrudniejszych przypadków wad serca na świecie, profesor Frank Hanley, który zdecydował się przeprowadzić pełną korektę serca dziecka, przywracając mu prawidłową anatomię.

Rodzice rozpoczęli zatem desperacką walkę o zdobycie ponad 4 milionów zł na realizację zabiegu oraz (co okazało się już w czasie trwania zbiórki) przetransportowanie synka specjalnym samolotem medycznym (rodzajem lotniczej karetki pogotowia) do szpitala w Ameryce. A taki transport wygenerował kolejne koszty, i to niemałe, bo w czasie podróży nad dzieckiem musi czuwać sztab specjalistów.

„Wojtuś urodził się 8 maja 2018 w specjalistycznym szpitalu, bo tylko tam miał szansę, by przeżyć... Po porodzie zabrano go nam i natychmiast podłączono do leku, ratującego życie. W przeciwnym razie synek udusiłby się na naszych oczach... Zadane dziecko nie powinno wiedzieć, czym jest ból, samotność za drzwiami szpitalnej sali, strach... Nasz Wojtuś zna to dobrze, zbyt dobrze. Ma za sobą 5 trudnych operacji serca. Pierwszą z nich – zespolenie systemowo-płucne przeszedł, gdy miał zaledwie 9 dni!” – to tylko fragment historii dziecka zamieszczony na profilu platformy [Siepomaga.pl/sercewojtusia](https://siepomaga.pl/sercewojtusia), gdzie od marca trwa zbiórka środków. W momencie zamykania miesięcznika na koncie brakowało dosłownie „paru groszy” do pełnej kwoty, choć i te grosze stanowią dużą sumę pieniędzy.

Liczymy, że rodzicom uda się dokończyć zbiórkę z sukcesem, a mały Wojtuś kiedyś okaże się wspaniałym Wojciechem. (rk)

Siepomaga.pl



[Siepomaga.pl/sercewojtusia](https://siepomaga.pl/sercewojtusia)

Młodym okiem

Pandemia w szkole

Jak młodzież znosi pandemię? Jest to niewątpliwie ciężki czas dla nas wszystkich, a niefortunnie drugi rok z rzędu mamy nieplanowaną przerwę w edukacji. Trochę dziwnie brzmi fakt, że uczeń narzeka na brak szkoły? No tak, bo e-lekcje, które obecnie mamy, są zmorą dla zdecydowanej większości z nas. Tak naprawdę, to trudno opisać, jak obecnie wygląda edukacja – każda placówka żyje własnym życiem. Wiem, że w niektórych szkołach nauczania po prostu nie ma, nauczyciele wysyłają tylko materiał do samodzielnego przerobienia. I chyba zapominają, że nawet oni sami takiej wiedzy nie przerobiliby na jednej lekcji. A przecież jest nam trudniej, bo trochę jesteśmy pozostawieni z tym wszystkim samym sobie. Skutkuje to tym, że część z nas spędza nad nauką o wiele więcej czasu niż w szkole, co jest dość absurdalne. Jeśli już zamienniki lekcji się odbywają, to przybierają różnorakie formy, jednak, co dość istotne, wielu nauczycieli nie radzi sobie z tym najlepiej.

Początkowo zapanował ogromny chaos, każdy profesor wymagał używania innej aplikacji czy innego komunikatora. Obecnie większość korzysta z podobnych, ale zapewne w niektórych szkołach dalej jest zamieszanie. Ten czas pokazał, że nie wszyscy nauczyciele sprawnie radzą sobie z dziennikiem elektronicznym, nie mówiąc o robieniu lekcji online. Widać, że nikt: ani młodzież, ani dorośli nie byli na taką sytuację przygotowani. I sądzę, że dobrze się stało, bo pandemia pokazała, jak

bardzo polska edukacja jest w tyle z wykorzystaniem technologii. Nie w każdej szkole są ograniczenia dotyczące czasu trwania e-lekcji, a nawet jeśli są, to nie wszyscy nauczyciele przestrzegają reżimu czasowego.

Można tylko współczuć tegorocznym maturzystom i ósmoklasistom. Zbyt długie zwlekanie z podjęciem decyzji o przesunięciu egzaminów było po prostu okrutnym zagrożeniem. Pamiętam własny strach rok temu, gdy do końca nie było wiadomo, co będzie

z egzaminami i czy nie zabraknie miejsc dla podwójnego rocznika. Jednak tym razem dochodzi jeszcze strach o życie swoje i bliskich... Nie znam osoby lubiącej nasz system edukacji i co za tym idzie szkołę, lecz niemal wszyscy zgadzają się, że e-lekcje są nieefektywne. Spora część tęskni za szkołą ze względu na znajomych i przyjaciół, choć wielu też cieszy się z możliwości oddechnięcia, szczególnie ci, którzy nie przepadają za swoją klasą lub potrzebują mniej kontaktów z ludźmi. ●

(Lilianna Bednarek)

Autorka tekstu jest uczennicą SLO im. R. Traugutta



Włodzimierz Cieślak.

Olimpijczyk ze Zgierza

W kwietniu 70. urodziny świętował Włodzimierz Cieślak, zgierzanin należący do elitarnego grona sportowców-olimpijczyków. Zapaśnik Boruty reprezentował nasz kraj podczas XX Letnich Igrzysk Olimpijskich w Monachium (1972), był też wielokrotnym mistrzem Polski w kategorii seniorów. W 2003 Prezydent RP przyznał panu Włodzimierzowi Złoty Krzyż Zasługi, jubilat jest też posiadaczem tytułu „Zasłużony dla Miasta Zgierza”.

JAKUB NIEDZIELA



Dom rodzinny Włodzimierza Cieślaka znajdował się przy dzisiejszej ulicy Śniechowskiego. Miał jedenaście lat, gdy starszy brat Jerzy zabrał go na zawody zapaśnicze. Zrobiły na nim wrażenie – gdy dowiedział

się o naborze dla dzieci, nazajutrz zapisał się na treningi organizowane w Szkole Podstawowej nr 4. Od początku ćwiczył z chłopcami starszymi od siebie, co w połączeniu z talentem i ambicją, zaczęło szybko przynosić efekty. Już po trzech miesiącach od rozpoczęcia treningów zdobył brązowy medal na Mistrzostwach Polski Młodzików w Krakowie. Mały Włodek miał szansę na złoto, ale sędzia z Małopolski podczas pojedynku półfinałowego wyraźnie sprzyjał zawodnikowi gospodarzy. Czas tytułów mistrzowskich miał wkrótce nadejść...

Trzy złote medale

W borucianym klubie opieką otoczył go Jan Motyl, szkoleniowiec będący m.in. asystentem trenera kadry narodowej seniorów. – *Był dla mnie jak ojciec, mogłem z nim o wszystkim porozmawiać* – wspomina Włodzimierz Cieślak. Zapaśnik piął się po szczeblach sportowej kariery, powoływano go do kadry narodowej juniorów, później młodzieżowców. W 1969 roku już na szczeblu seniorskim zdobył 6. miejsce na Mistrzostwach Europy w Sofii. Medale zdobywał na turniejach z cyklu „Nadzieje olimpijskie”, które dziś miałyby status Mistrzostw Europy. Na początku lat 70. odbywał służbę wojskową w Grunwaldzie Poznań i w barwach wielkopolskiego klubu zdobył swój pierwszy tytuł Mistrza Polski seniorów. Sukces powtórzył w 1972 i 1973 roku – tym razem sięgał po złoto jako zawodnik Boruty Zgierz. Kontynuując temat turniejów krajowych, w swojej kolekcji posiada pan Włodzimierz także brązowy (1974) oraz srebrny (1975) krążek Mistrzostw Polski Seniorów w stylu wolnym.

Klimat wioski olimpijskiej

Złota passa na początku lat 70. wcale nie oznaczała automatycznej przepustki na Igrzyska Olimpijskie w Monachium (1972).



Włodzimierz Cieślak na spotkaniu oplatkowym sportowców w Spale



Wielokrotny mistrz Polski, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Monachium

Zgierzanin musiał podczas zgrupowania w Zakopanem stoczyć kilka pojedynków sparingowych. Wszystkie wygrał. Po latach przyznaje, że ówczesne władze sportowe po cichu faworyzowały jego konkurenta, zapaśnika z klubu warszawskiego. Jednak w bezpośrednich pojedynkach Włodzimierz Cieślak zawsze okazywał się lepszy i to jemu przypadł zaszczyt reprezentowania Polski w Monachium.

Pierwszą walkę na Igrzyskach wygrał ze Szwajcarem Andre Chardonensem, w kolejnej niestety musiał uznać wyższość Japończyka Kikuo Wada. Trzeci i czwarty pojedynek to znów zwycięstwa zgierzanina! Najpierw położył na łopatki Brytyjczyka Joe Gilligana, następnie pokonał Greka Stefanosa Ioannidisa. Ostatnia z wymienionych walk była szczególnie efektowna. Cieślak po dwóch tercjach przegrywał z Ioannidsem 0:4, jednak w ostatniej tercji wywalczył sześć punktów, które zdecydowały o zwycięstwie. Był blisko strefy medalowej, niestety w kolejnej rundzie trafił na późniejszego mistrza olimpijskiego Dana Gable'a. Polski zapaśnik przegrał z Amerykaninem i zakończył Igrzyska na 7. miejscu. Pozostały: świadomość, że uległ jedynie złotemu (Gable) i srebrnemu (Wada) medalistce oraz piękne wspomnienia. – *Nie zapomnę klimatu wioski olimpijskiej, nie było podziału na mistrzów*

i debiutantów, wszyscy witali się ze sobą, panowała niezwykła atmosfera – opowiada zgierzanin w rozmowie z jednym z lokalnych tygodników.

Trener, kierowca

W latach 70. udział w Igrzyskach nie przekładał się znacząco na stan konta sportowca. Pan Włodzimierz z właściwą sobie pogodą ducha twierdzi, że ważna dla niego była radość z zagranicznego wyjazdu. Klub pomógł mu w zdobyciu mieszkania i w umeblowaniu pomieszczeń. Po zakończeniu kariery zgierzanin został trenerem młodzików w Borucie (później szkolił też młodzież w Włókniarzu Łódź). Był lubiany przez początkujących zawodników. Dzieci miały zaufanie do olimpijczyka, on doceniał, że pragną osiągać jak najlepsze wyniki – tak jak on w ich wieku. W 2008 roku wyróżniono pana Włodzimierza tytułem „Zasłużony dla Miasta Zgierza”, wcześniej prezydent Aleksander Kwaśniewski przyznał mu Złoty Krzyż Zasługi. Przez ostatnie lata zgierzanin zatrudniony był jako kierowca miejskich autobusów. Niestety, ostatnio pogorszył się stan zdrowia naszego olimpijczyka. W Internecie na stronie zrzutka.pl pojawił się apel żony pana Włodzimierza o pomoc w leczeniu i rehabilitacji. Do tej pory na prośbę odpowiedziało blisko sześćdziesiąt osób. ●

Wirtualne wycieczki

Kiedyś podróżowaliśmy palcem po mapie. Dzisiaj również możemy zwiedzać świat, nie wychodząc z domu. Ostatnie tygodnie domowej kwarantanny sprawiały, że ciekawej przygody zaczęliśmy szukać w Interencie. Wirtualne spacery dają nam możliwość odwiedzenia miejsc i instytucji, które dobrze znamy lub dopiero chcemy poznać.

EMILIA ANTOSZ



W globalnej sieci znajdziemy nie tylko filmy, seriale i książki. Wiele polskich i zagranicznych instytucji kultury udostępnia swoje zbiory i to całkowicie za darmo. Nie trzeba wsiadać do samochodu lub samolotu

ani stać w długiej kolejce po bilet wstępu, nie przeszkadza nam też tłum zwiedzających. Zwiedzanie online może okazać się całkiem miłe. Mamy dużo czasu, nikt nas nie popędza i w spokoju możemy skupić się na detalach dzieł, na które nie zwracamy uwagi, oglądając je „na żywo”.

Propozycje z Polski

Wirtualna oferta jest bardzo bogata. Można wybrać się na spacer po mieście i zobaczyć jego najbardziej charakterystyczne atrakcje. Na taką wycieczkę zaprasza np. Kraków, Elbląg, Wrocław i Żyrardów. Jeśli wolimy przyrodę od wielkich miast, z pewnością godna polecenia jest wycieczka w Gorce, Pieniny i Beskid Sądecki – to będzie doskonały wybór. Dodatkowym plusem jest to, że wirtualnemu zwiedzaniu towarzyszą odtwarzane dźwięki tamtejszej przyrody. Nie zapomnijmy zatem włączyć głośników w swoich komputerach. Miłośnicy kultury

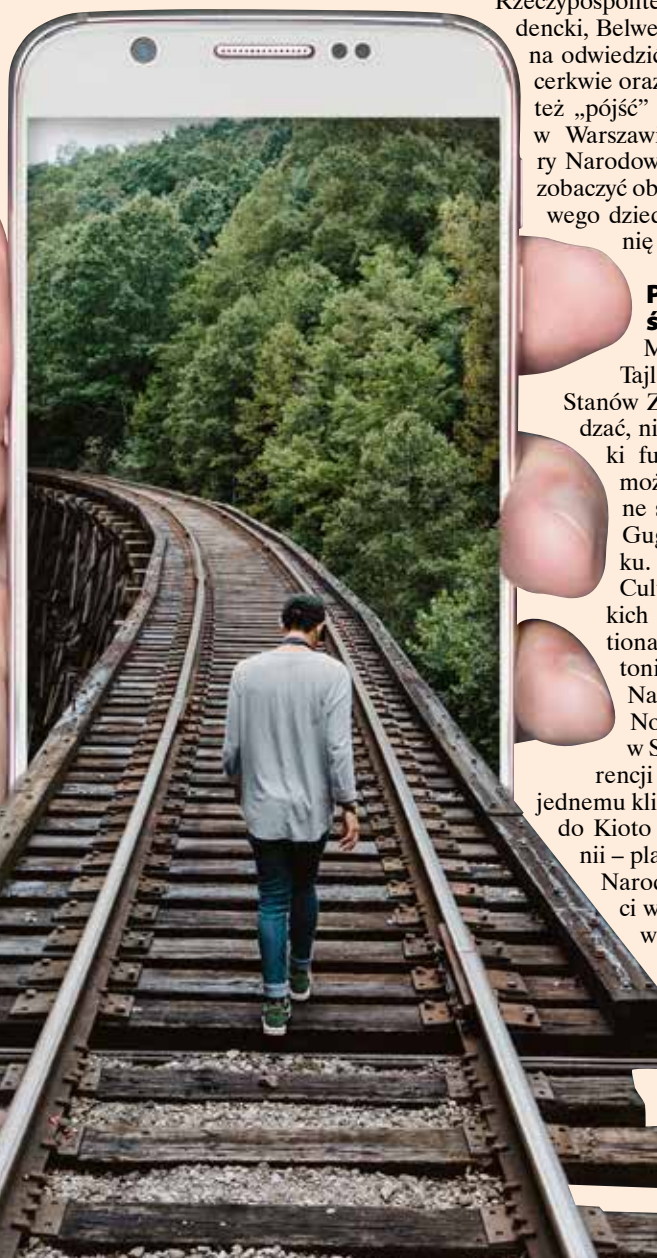
i sztuki mogą również „pójść do muzeum”. W Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie obejrzymy aż dziewięć wystaw: *Historia w sztuce*, *Akcjonizm wiedeński*, *Sport w sztuce*, *Kolaż z lasiczką*, *Kolekcja MOCAK-u*, *Ekonomia w sztuce*, *Rune Eraker*, *Wysiedleni*, *Władysław Hasior*, *Europejski Rauschenberg?* oraz *Zbrodnia w sztuce*. Wszystkie dzieła opatrzone są przypisaniami. W Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie zobaczymy

z kolei ponad 200 eksponatów z historii lotnictwa. Zwiedzaniu Muzeum Powstania Warszawskiego towarzyszą cyfrowe obrazy eksponatów, dokumentów, filmy oraz dźwięki. A jeśli lubimy zabytkowe wnętrza, koniecznie trzeba wybrać się do Muzeum Zamkowego w Pszczynie, Muzeum Zamoyckich w Kozłowie, Zamku Królewskiego w Warszawie lub Zamku w Malborku. Warto również zwiedzić Rezydencje Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, czyli Pałac Prezydencki, Belweder i Zamek w Wiśle. Można odwiedzić również bazyliki, kościoły, cerkwie oraz zespoły klasztorne. Można też „pójść” do Filharmonii Narodowej w Warszawie, Teatru Wielkiego-Opery Narodowej w Warszawie lub choćby zobaczyć obiekt wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO – Kopalnię Soli w Wieliczce.

Propozycje z całego świata

Miasta Meksyku, Kanady, Tajlandii, Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych można zwiedzać, nie wychodząc z domu. Dzięki funkcji Google Street View możemy zobaczyć również słynne spiralne schody w Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku. Aplikacja Google Arts & Culture oferuje dostęp do takich ekspozycji muzeów jak National Gallery of Art w Waszyngtonie, Musée d'Orsay w Paryżu, Narodowe Muzeum Sztuki Nowoczesnej i Współczesnej w Seulu, Galeria Uffizi we Florencji i wiele, wiele innych. Dzięki jednemu kliknięciu można przenieść się do Kioto Costume Institute w Japonii – placówki zajmującej się modą, Narodowego Muzeum Śmierci w Meksyku albo do Narodowego Muzeum Informatyki w Bletchley Park. Decyzja zależy od nas i naszych zainteresowań.

Prawdziwym globtrotterem wirtualne spacery raczej nie zastępują prawdziwych podróży, będą tylko substytutem. Jednak czasem warto się do nich przekonać i w ciekawy sposób spędzić czas. ●



Odległy świat
w urzędzeniu
cyfrowym

Nagroda, czy przekupstwo?

DARIUSZ SPANIALSKI



Myślę, że wielu z nas przyzna się do wynagradzania dziecka pieniędzmi, albo szczególną tolerancją, na przykład za dobre stopnie albo posprzątanie mieszkania.

Z czasem jednak dziecko dostrzeżę, że niemal każda pomoc, ba – nawet zwykłe wypełnianie swoich obowiązków, może przynosić niezłe zyski. I powoli, w miarę dojrzewania, pojawia się w nim przekonanie, że stosunki międzyludzkie, a więc: lojalność, pomoc w kryzysie, posługa, a nawet małżeństwo, może być źródłem przychodu, niekoniecznie materialnego, ale jednak jakiegoś zysku. Zatem działając, wyświadcza się przysługę, więc można liczyć na to, że kiedyś „będą z tego owoce”. Wybitny rzymski filozof Amaneus Seneka pisał: „Wyświadczajmy dobrodziejstwa, lecz nie czynimy z nich przedmiotu lichwy. Człowiek, który dając, myśli o zapłacie – zasługuje na oszukanie”.

Wynagradzając dziecko za każde dobre zachowanie lub czynność, stwarzamy warunki do kształtowania postawy interesowności. Jest to po prostu – podstawowa szkoła korupcji. Inną formą nauki przekupstwa mogą być obietnice bez pokrycia.

Niedotrzymywanie słowa zawsze rodzi poczucie zawodu i powoduje brak zaufania do rodziców, zatem najpierw czyni, a potem słowa – jak głosił Sokrates. Podobnie nie powinniśmy wymuszać obietnic na dzieciach, bo jak dorosłym, tak i dzieciom także mogą się zdarzyć nieprzewidziane sytuacje, które uniemożliwią dotrzymanie słowa. Wówczas następuje obustronne załamanie zaufania.

Obietnice bowiem z reguły niosą w sobie intencje oparte na nadziei, ale często jest to także kłamstwo, które tylko doraźnie uchodzi za prawdę, którego nadawca zakłada, że „potem coś się wymyśli na usprawiedliwienie”

Zatem, gdy wymuszamy na dziecku obietnicę poprawy na przyszłość, to świadomie uczymy je braku odpowiedzialności za słowo. Ono szybko się uczy, że warto składać obietnice dla świętego spokoju, chociaż z góry wie, że słowa nie dotrzyma. W ten sposób dajemy mu jeszcze jedną lekcję ... rzucania słów na wiatr!

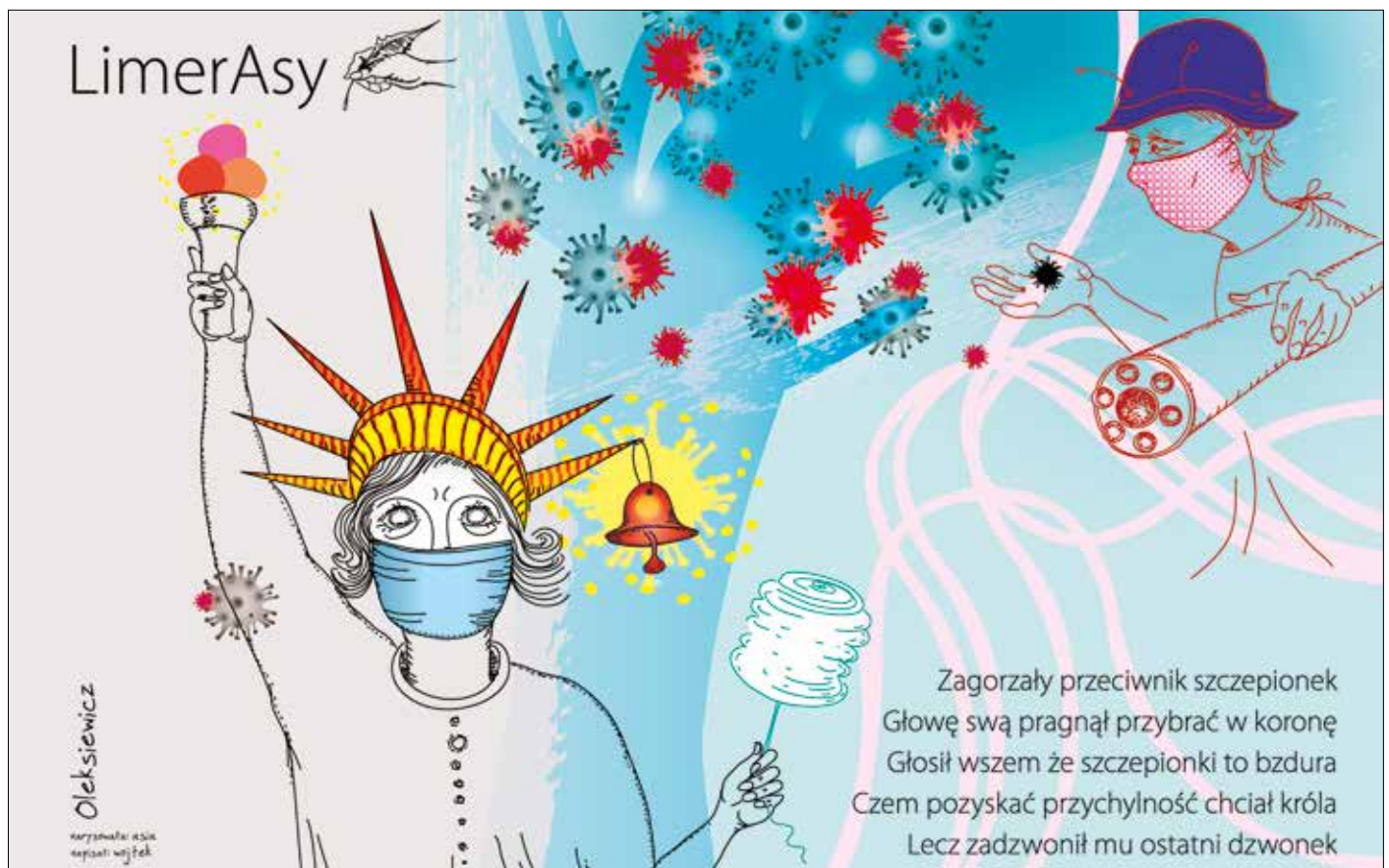
A zatem powstaje pytanie, czy nagradzanie jest naganne? Można odpowiedzieć twierdząco, ale tylko wówczas, kiedy staje się rutynowym aktem nagrody noszącej znamiona zapłaty, sugerującej dziecku, że dostanie ekwiwalent za właściwą odpowiedź na „jeśli”. No bo, jeśli zjesz zupę, to dostaniesz na deser lody; jeśli posprzątasz,

to dostaniesz na bilet do kina, a w późniejszym wieku: jeśli zdasz egzamin, to kupię ci motor i tak w nieskończoność. Problem w tym, że kiedy dziecko jeździ na wykłady swoim samochodem, nie jest zintegrowane ze środowiskiem, a nawet z rodziną. Nie jest bowiem nauczone bezinteresownego oddania się działaniu czy pracy na rzecz środowiska. Potrafi natomiast doskonale docenić wartość pieniądza i potrafi sięgać „po swoje”, co w konsekwencji sprawia, że jako dorosły człowiek jest w gruncie samotny – nawet będąc bogatym.

Uczenie przekupstwa – co warto podkreślić – czyni dziecku wielką szkodę, bo nie wywołuje w nim potrzeby podejmowania starań, a kieruje tylko w stronę tego, co jemu się opłaca, a nie w kierunku tego, co słuszne.

Ostatecznie jednak trzeba powiedzieć, że nagrody stanowią istotne źródło motywacji do działania, a najbardziej skuteczną nagrodą jest pochwała, ale wyrażona serdecznie i prawdziwie. Wszystko inne: zabawki, słodycze a później dobra materialne, stanowią jedynie dodatek i – jak napisał psycholog kliniczny dr Haim Ginnott – „nagrody przynoszą największe korzyści i najbardziej cieszą, kiedy są niespodzianką i wyrazem uznania”.

Dariusz Spaniański, dziennikarz, autor książki „Sztuka Kochania. Fioletony o wychowaniu dzieci”, były sędziwy kurator zawodowy



KATARZYNA LEWKOWICZ-SIEJKA



Na stronie internetowej Polskiej Akademii Nauk ukazały się zalecenia immunologów związane z epidemią wywołaną koronawirusem, dotyczące diety wspierającej układ odpornościowy. Naukowcy zale-

cą przejście na dietę roślinną, a w szczególności unikanie konsumpcji surowego mięsa i mleka. Właściwe odżywianie to pierwszy krok, ale pamiętaj, że jest ich więcej.

Siedem złotych zasad

Po pierwsze, codziennie spożywaj dużo warzyw, najlepiej surowych, w tym szczególnie zielonolistnych i kapustnych. Ale nie zapomnij też o kolorowych jarzynach, pamiętaj o zasadzie różnorodności w diecie. Bardzo cenne dla naszej odporności są świeżo wyciskane zielone soki warzywne. Włącz do diety owoce, przede wszystkim jagodowe. Obie grupy pokarmów – warzywa i owoce – dostarczą twoim komórkom niezbędnych witamin i pierwiastków, a także cennych fitozwiązków o właściwościach leczniczych. Mięso i nabiał, skażone hormonami i antybiotykami, zastąp warzywami strączkowymi, orzechami i pestkami – to doskonałe źródła białka i zdrowych tłuszczów.

Po drugie, unikaj przetworzonej żywności, tłuszczów trans i rafinowanych olejów. Zamiast nich używaj oliwy z oliwek z pierwszego tłoczenia i surowego oleju kokosowego. Węglowodany rafinowane zastąp nieoczyszczonymi (mąka, chleb, makarony – razowe). Odstaw cukier (nie ma znaczenia: biały czy brązowy, surowy czy rafinowany, trzcinowy czy buraczki) – on powoduje, że twoje komórki odpornościowe nie są w stanie skutecznie zwalczać patogenów wnikających do organizmu. W zamian używaj stewii, ksylitolu, erytrytolu, surowego organicznego miodu. Unikaj używek: tytoniu, alkoholu, kofeiny i innych środków pobudzających.

Po trzecie, zadbaj o swój mikrobiom. Włącz do diety żywność probiotyczną – kiszzone warzywa, a także prebiotyczną, czyli odżywiająca twoje dobre bakterie: np. mało dojrzałe banany, bataty, strączki, pełne ziarna zbóż i ich trawy, warzywa cebulowe i liściaste, cykorię, topinambur, szparagi, karczochy.

Po czwarte, ruszaj się. Najlepiej poćwicz na świeżym powietrzu. Jak najwięcej korzystaj ze słońca, choćby na balkonie – zabija patogeny i wyzwala w twoim organizmie witaminę D, największego sprzymierzeńca silnego układu odpornościowego.

Po piąte, dobrze się wyśpij. Idź spać jak najwcześniej (koniecznie przed godziną 23) i śpij 7-8 godzin. W nocy twój organizm się regeneruje i nabiera sił.

Po szóste, zadbaj o swoją psychikę. Kontroluj stres poprzez pozytywne myślenie i dbanie o innych. Nie pozwól strachowi kontrolować twoich emocji. Pielęgnuj

Budowanie odporności

Odporności nie poprawimy z dnia na dzień, ale wprowadzając kilka zmian w odżywianiu i stylu życia, będziemy lepiej przygotowani do walki z wirusami.



Spożywaj dużo warzyw, najlepiej surowych, w tym szczególnie zielonolistnych i kapustnych – to jedna z wielu zasad przyczyniających się do podniesienia odporności organizmu

poczucie wdzięczności i pomagaj ludziom w potrzebie. W ten sposób wzmocnisz dobre hormony, zaprogramujesz komórki na dłuższe życie, zbudujesz nowe silne ścieżki neuronowe, zmniejszysz liczbę wolnych rodników i wzmocnisz układ odpornościowy.

Po siódme, każdy gorący prysznic kończ krótkim zimnym – to doskonale wzmacnia odporność.

Suplementacja

Przede wszystkim zadbaj o witaminę D3. Nawet 90 procent Polaków ma jej niedobry, a co za tym idzie – osłabiony układ odpornościowy.

Żeby witamina D3 pozostała aktywna, potrzebuje magnezu, najlepiej w postaci cytrynianu lub innej dobrze wchłanialnej. Magnezu brakuje większości z nas, a ten pierwiastek również odgrywa ważną rolę w utrzymaniu silnego układu odpornościowego.

Kolejne niezbędne dla silnej odporności minerały to cynk i selen.

Witamina C to kolejny kluczowy dla zdrowia składnik, w który uboga jest żywność. Ale tylko wysokie dawki pomagają hamować aktywność wirusową i są bardziej skuteczne w promowaniu silnej odporności. Takie stosowali Chińczycy w walce z COVID-19.

W Chinach zalecano też probiotyki w ramach walki z epidemią. Niektóre szczepy

wykazały nawet bezpośredni hamujący wpływ na koronawirusa. Są to *Lactobacillus gasseri* (wydaje się być najważniejszym szczepem przeciwko koronawirusowi), *Streptococcus thermophilus* i *Lactobacillus rhamnosus*. Według naukowców z Centrum Medycznego Uniwersytetu Ewha Womans w Korei Południowej bakterie probiotyczne *Lactobacillus gasseri* ekstrahowane ze sfermentowanej jagody rokitnika hamują aktywność puryn, źródła energii niezbędnego do mutacji koronawirusa.

Witamina B12 to kolejny przykład powszechnego niedoboru – nie tylko wśród osób starszych i wegan, ale także osób jedzących mięso. Niedobór B12 prowadzi do niskiej liczby krwinek białych i obniżonej odporności. Najlepiej przyjmować tę witaminę w postaci metylokobalaminy pod język po śniadaniu.

Warto dodatkowo zadbać o przeciwutleniacze. Wśród najważniejszych są ekstrakt z kory francuskiej sosny morskiej (pycnogenol) i aminokwas L-cysteina (lub NAC), który podnosi poziom glutationu – najważniejszego antyoksydantu i naturalnego detoksykanta występującego w każdej komórce organizmu.

Pomocne we wzmacnianiu odporności będą też: propolis, wyciąg z korzenia traganika (*astragalus*), zimnotłoczony olej z czarnuszki.

Trochę inna Indonezja



„Ryżowe pola w wodzie mokną, bawoły groblą ciągną wóz”. Jeśli dzisiaj chcemy dowiedzieć się czegoś o świecie, nie ma z tym najmniejszego problemu. Wystarczy wejść w Internet, znaleźć odpowiednią stronę i już wszystko wiemy, no, może prawie wszystko. Nie tak jak kiedyś. Dawniej poznawaliśmy najdalsze zakątki z tekstów piosenek. My mieliśmy to szczęście, że będąc czas jakiś temu w Indonezji, mogliśmy dotrzeć do najbardziej schowanych wiosek!



BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

Pomiędzy indonezyjskimi wyspami, a jest ich prawie 20 tysięcy (!), poruszamy się często samolotem, który lata tak, jak kursuje nasz „pekaes”. Ląduje na jednej wyspie, wysadza pasażerów, zabiera innych i leci na następną wyspę. W chwili postoju wszyscy muszą wysiąść, wtedy samolot jest tankowany, a bagaże są ładowane i wyładowywane. Nasze, gdy byliśmy w drodze na Flores, poleciały dalej, a my zostaliśmy tylko z podręcznymi plecakami. Wylądowaliśmy na niewielkiej wyspce, na której mieszka nieco ponad 1500 osób: kilka dróg wyrwanych tropikalnym lasem i fragmentom sawanny wiodzie dookoła wyspy. Stare, ciasne autobusy, a może mikrobusey, z miejscem bagażowym na dachu kursują trudnymi trasami. Pierwsze miejsce, do którego docieramy to stożek wulkaniczny Kelimutu z trzema kolorowymi jeziorami. Miejsce dla tubylców magiczne, a i na nas robi ogromne wrażenie. Najlepiej dotrzeć tutaj przed wschodem słońca – wtedy na obserwatora czekają największe

wrażenia wzrokowe. Taflę jezior zmieniają swoje kolory: stają się na przemian zielone, oliwkowe, niebieskie, granatowe, turkusowe. Mieszkańcy Flores, choć w większości chrześcijanie, tradycyjnie od lat składają ofiary duchom przodków i dobrym mocom.

Oprócz niezwykłych widoków gór pełnych stożków wulkanicznych zachwyca nas roślinność. Widzimy ananasy rosnące w ziemi, piękne kwiaty bananowców, owoce kakaowców, śmierdzące duriany, pachnące drzewa waniliowe, drzewa chlebowca, papaje oraz palmy cukrowe, z których wytwarza się tutaj alkohol – rodzaj bimbru. Przy drodze stoi prowizoryczny stół, właściwie rodzaj półki, a na niej kilka plastikowych butelek. To znak, że tutaj pędzi się samogon. Ruszamy na zwiedzanie i degustację. Wokół kilka przykrytych palmowymi liśćmi wiat. W nich zacier, jakieś piece, destylarnia. Gdzieś w błocie taplają się świny. Szefa firmy poznajemy od razu. Bardzo potężny z wąsami człowiek siedzi sobie spokojnie



pod drzewem. Nakazuje swoim ludziom poczęstować nas alkoholem. Trunek okazał się całkiem niezły, więc po degustacji, kupujemy co nieco do Polski.

Noc spędzamy w wiosce. Naszą uwagę przyciąga grób znajdujący się przy wejściu do jednej z chat. Jak się okazało, nie był to wyjątek – jest tak na całej wyspie. Nie ma tutaj cmentarzy, a zmarłych grzebie się w podwórzu, koło domu. Nieraz w naprawdę bardzo dziwnych miejscach.

Rano w sąsiedztwie zauważamy dwóch mężczyzn, którzy z parangiem (indonezyjska maczeta) w ręku zaczynają budować dom. Wieczorem, gdy wracamy, dom jest prawie gotowy.

Ten dzień był, zresztą, bardzo ciekawy. Wybraliśmy się bowiem do jednej z najbardziej pierwotnych wiosek, której szefową była starsza kobieta. Na środku osady – cmentarz. Wokół chaty stworzone z gliny i trzciny, przykryte palmową strzechą z ceramicznym



Pandemie i frytki

GRZEGORZ IGNATOWSKI



Jak wiadomo historia magistra vitae est. Faktycznie, historia jest nauczycielką życia. Przekonujemy się o tym, kiedy czytamy książkę Jennifer Wright zatytułowaną „Co nas (nie) zabije”.

Znajdziemy w niej refleksje o epidemiach, które przeżywała ludzkość. Choćby o tych w starożytnej Grecji i Cesarstwie Rzymskim. W tym ostatnim wybuchła za czasów cesarza Marka Aureliusza i zdziesiątkowała armię oraz całe społeczeństwo. Zresztą, od imienia rzymskiego władcy nazywana jest zarazą Antoninów. Nie wiemy, z jaką epidemią mieliśmy do czynienia. Jedni mówią o ospie, inni o tyfusie lub o odrze. Nie możemy też podać precyzyjnie, ilu zmarło ludzi. W jednych źródłach przeczytamy o 10, a w innych o 18 milionach osób. Jest też pewne, że zmarł na ową zarazę cesarz Lucjusz i jego następca, Marek Aureliusz. Należy pamiętać, że drugi ze wspomnianych cesarzy wprowadził prawa, które ograniczyły jej zastraszające żniwo. Konkretnie, nie musieli stawiać się przed sądami ludzie, którzy mieli pogrzeb w rodzinie. Cesarz zdecydował też, że prostych ludzi, których nie miał kto pochować, grzebano na koszt państwa. Znalazły się osoby, które chciały wykorzystać zarazę dla swoich nikczemnych celów. Do historii przeszedł niejaki Aleksander, mistyk i założyciel nowego religijnego kultu. Sprzedając zagadkowych amulety, dorobił się sporego majątku. Rozchodziły się jak ciepłe bułeczki. Strzegły przecież przed zarazą. Wystarczyło tylko zawiesić amulet na drzwiach domu. Historycy są przekonani, że od wybuchu zagadkowej epidemii zaczyna się powolny upadek niepokonanego przez żadną armię świata Cesarstwa. Podobnie zresztą jak dostatek Aten, także z powodu nieznannej epidemii, która wybuchła około 430 roku przed naszą erą. W książce Wright znajdziemy

barwne opisy i historie średniowiecznej dżumy. Szalała ona w XIV wieku i pochłonęła ponad 20 milionów ludzi – mniej więcej 30 procent całej populacji Europy. Na początku następnego wieku pojawiła się rzadko wspomniana przez historyków taneczna plaga. Interesujące. Z niezrozumiałych do dzisiaj powodów w kilkunastu miastach europejskich ludzie zaczęli nagle tańczyć. Chociażby w Strasburgu. Powiemy, że tańczyli do upadłego. Umierali z fizycznego wycieńczenia, udaru mózgu lub na zawsze śmiertelności atak serca. Nie musimy zgadywać, dlaczego nie znamy wielu faktów związanych z syfilisem. Faktycznie, niełatwo było się przyznać, że jest się chorym na kiłę.

Szczególnie że zaraza jest przenoszona drogą płciową. Obeznana z historią autorka zabiera nas do Peru i Meksyku. Przekonamy się, że sprzymierzeńcem hiszpańskich konkwistadorów była zawsze groźna ospa. Na przestrzeni minionych wieków ludzkość musiała zmierzyć się z gruźlicą, cholera czy też tyfusem i trądem. Nie wolno nam też zapomnieć, że w ubiegłym stuleciu na grypę hiszpankę mogło umrzeć nawet do 50 milionów ludzi. W Stanach Zjednoczonych zamknięto kina, teatry i kościoły. Kneblowano też usta

dziennikarzom chcącym pisać o grypie. Niemal w tym samym czasie zmagaliśmy się z rzadko opisywanym śpiączkowym zapaleniem mózgu. Książka zatrzymuje się na naszych czasach. Opisuje tragiczne żniwa, jakie zbierał głównie w Afryce wirus HIV. Lektura dostarcza jakże aktualnych spostrzeżeń. Już na samym początku autorka pisze, że ludzie potrafią poradzić sobie z każdą zarazą. Nie zależy to jednak wyłącznie od żmudnej pracy lekarzy i naukowców. Zależy też od zwykłych ludzi, którzy lubią pospać w weekendy, oglądać telewizję i zjadać frytki. ●

Prof. SAN dr hab. Grzegorz Ignatowski, filozof, etyk, autor publikacji naukowych oraz artykułów prasowych. Obecnie zajmuje się etyką w biznesie, źródłami rasizmu, międzynarodowymi stosunkami kulturalnymi i politycznymi na Bliskim Wschodzie oraz edukacją ekologiczną.



wizerunkiem dobrego ducha lub przodka na szczyt. Wokół kury, jakieś azjatyckie świnie... W pierwszej chwili mój wzrok przykuwa piękny, ręcznie robiony parang. Choć zrobił go jakiś mężczyzna, zakup i cenę trzeba negocjować z szefową wioski. Dziś pamiątka wiśi u nas na honorowym miejscu.

Flores to również brama do Komodo, gdzie mieszkają najsłynniejsze i największe na świecie jaszczurki – warany, nazywane często smokami z Komodo. Odwiedzamy dwie wyspy tworzące Park Narodowy, obydwie zamieszkałe przez te niezwykle stworzenia. Na wyspie „dostajemy” dwóch strażników. Dla bezpieczeństwa jeden osłania nas z przodu, drugi z tyłu. Udaje nam się zobaczyć najpierw jednego gada, potem drugiego i następne. Zwierząt było naprawdę dużo, ale wyglądały bardzo łagodnie. Szczerze mówiąc, trudno sobie wyobrazić, że ich ugryzienie, może być tragiczne w skutkach.

Wracamy na Flores. W jednym z miasteczek kupujemy bieliznę na zmianę, nasza lata gdzieś jeszcze w lukach bagażowych. Dziewczyna w sklepiku pyta, skąd jesteśmy. Odpowiadam, że z Polski i pytam ją, jak się tu żyje? Niby fajnie, spokojnie, ale na innych wyspach, na Bali są turyści, jest bogaciej – słyszę w odpowiedzi. Widzimy kolorowo ubrane kobiety i mężczyzn w sarongach – idą do kościoła, których jest tu całkiem sporo. Jest nawet katedra. Nabożeństwa odbywają się przeważnie na zewnątrz.

W końcu trafiamy na lotnisko, gdzie odbieramy nasze bagaże. Czekają na nas. Przed odlotem przychodzi mi do głowy tekst pewnej piosenki Violetty Villas: „Kiedy Allah szedł ...tak powstała Indonezja, kraj kwitnący z roku na rok”, powstałej do melodii indonezyjskiej piosenki „Bengawan Solo”. Faktem jest, że Indonezja to kraj, w którym mieszka najwięcej muzułmanów, a ja myślę o Flores i Komodo, gdzie naprawdę trudno trafić na wyznawców Islamu. To chyba taka trochę inna Indonezja. ●





RENAULT
Passion for life

| Serwis

**Zadbamy o Twój
samochód**



**Kontrola Twojego
Renault za 49 zł**

JASZPOL



Zgierz ul. Łódzka 28



Łódź ul. Brukowa 2



Łódź ul. Przybyszewskiego 176

www.jaszpol.pl



/ jaszpol